Nr. 187. Lwów — Piątek dnia 17 Sierpnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty [illegible]

Prenumeratę należy przesyłać przekazami. [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 5 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologie . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Anastazego. Ewsychia. Jutro: św. Heleny. Preobr. Hosp.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 4
Zachód „ 7 „ 1

Długość dnia g. 13 m. 57
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 sierpnia.

Polacy, przebywający gromadnie nad Renem, w okręgu Paderbornskim, mają swoje stowarzyszenia robotnicze, zupełnie obce dążeniom socyalistycznym, swoje pisma, między któremi najbardziej rozpowszechnionym jest *Wiarus*, swoje kółka handlowe, utrzymujące sklepiki, a teraz zażądali od paderbornskiego biskupa, aby specyalnie dla nich sprowadził polskich kapłanów, których sami obowiązują się utrzymywać. Biskup odmówił tej prośbie, poczem ci polscy robotnicy postanowili jeszcze raz przedstawić biskupowi swe życzenie w obszernym memoryale, a gdyby znowu otrzymali odmowę, to zdecydowani są wysłać deputacyę do Watykanu i tam prosić kardynała Ledóchowskiego o przedstawienie ich religijnych potrzeb Papieżowi.

Dzienniki berlińskie, donosząc o tem, nazywają te starania nową „bezczelnością polskiej intrygi", zuchwalstwem obrażającem i fatalnym skutkiem chwiejnej polityki rządu, który odstępstwem od bismarkowskiego systemu zachęcił Polaków do stawiania coraz nowych żądań, do tworzenia jakiejś Polski nawet nad niemieckim Renem i do wzywania na pomoc siły postronnej, bo — Watykanu!

Czy w takim wypadku może Apostolska Stolica być uważana za siłę postronną, o tem nie warto rozprawiać z protestancką lub bezwyznaniową prasą. Również daremnem byłoby przekonywać tę prasę, że nie ma tu żadnej polskiej intrygi i że chęć posiadania własnych kapłanów nie jest bezczelnem zuchwalstwem. Można jednak zwrócić uwagę germanizatorom, że ich własna bismarkowska polityka podniosła obronną siłę Polaków, a odbierając im wszelki sposób do życia na rodzinnej ziemi, utorowała im drogę na daleki zachód. Tam się oni nie zniemczą, wbrew oczekiwaniom berlińskim, co tylko powinno być dla germanizatorów wskazówką, że tem pewniej nie zniemczą się w Wielkopolsce.

Co zrobiła bismarkowska polityka, widzimy to dowodnie z świeżo wydanego w Berlinie pod redakcyą szefa królewskiego statystycznego biura, barona Fircksa, trzydziestego trzeciego tomu statystyki pruskiej.

Zawarte w tym tomie wykazy stwierdzają, iż liczebny stosunek obu płci w ziemiach polskich jest do 20-go roku życia prawie równy, później zaś nagle się zmienia: następuje ogromny ubytek mężczyzn, a tem samem wzmaganie się cyfry stosunkowej ludności żeńskiej. W wieku na przykład [illegible] od 20 do 50 lat wieku, cyfra mężczyzn spada na blisko 400, a cyfra kobiet podnosi się do blisko 600. Najsilniej się ta anormalność uwydatnia między 20 i 30-tym rokiem życia, poczem dla starszych generacyi stosunek się nieco znowu naprawia.

Rezultat to wyłącznie ruchu emigracyjnego, który ogarnia przedewszystkiem mężczyzn, a w drugiej dopiero linii kobiety. Pobór młodzieży męskiej do wojska wpływu tutaj nie ma, ponieważ w miejsce rekrutów polskich, zaciągniętych do odległych garnizonów, przychodzą w zamian rekruci niemieccy do miejscowych załóg wojskowych.

Obok emigracyi zamorskiej, skierowanej głównie do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, a zmniejszającej się ciągle, pierwszorzędne znaczenie ma emigracya krajowa, [illegible] ludności polskiej z [illegible] wschodnich na zachód. Przytoczymy tu kilka niezmiernie ciekawych cyfrowych przykładów, które nam dadzą pojęcie o rozmiarach emigracyjnego ruchu, odbywającego się wewnątrz granic państwowych. Na zachodnich kresach monarchii pruskiej, w powiecie Gelsenkirchen, na 1.000 mieszkańców znajduje się 81_3 Polaków, w powiecie Recklinghausen 59_9.

Są to okolice, przewyższające udziałem ludności polskiej niektóre powiaty z dzielnic *par excellence* polskich na wschodzie monarchii w Wielkopolsce. Wśród 1.000 mieszkańców przypada bowiem w Prusach Wschodnich 71·5 Polaków, w brzeskim i głupczyńskim na Górnym Śląsku 67·4 i 57·5, w [illegible] w prowincyi poznańskiej 53·2, w malborskim w Prusach zachodnich 29·6, w mieście Gdańsku 28·5. Przytoczmy jeszcze dalej, że w Westfalii, w powiecie wiejskim bochumskim — (miasto osobny dla siebie tworzy powiat) jest Polaków 41·6 na każdy 1.000 ludności, a w mieście Bochumie jest ich 27·8 na każdy tysiąc ludności. Z tych cyfr zrozumiemy dokładniej ruch emigracyjny ludności na zachód, aniżeli z najdłuższych uczonych rozpraw.

Zniemczyć ludu polskiego nie można. Jak Anglik, tak samo Polak rzadko kiedy pozbywa się swej narodowości. Jest to jego specyalna właściwość, której zgoła nie posiadają Niemcy i Włosi i która znacznie przewyższa Francuzów. Wyjątkowemi ustawami, popartemi całą potęgą państwową, Prusy wyzuwają Polaków z ich odwiecznych siedzib i w rezultacie otrzymują to niemiłe dla siebie zjawisko, że nad Renem powstają silne polskie kolonie. Komu to przykro, niech usunie krzywdzące stosunki, a wtedy Polak nie opuści swej ziemi i nie będzie polszczył niemieckich okolic.

Korespondencye.

Wiedeń 15 sierpnia.

(Wymiana not jednoreńskowych. — Napływ złota z Ameryki i Indyi i przywiązywane do niego nadzieje. — Ażio. — Bilans handlowy. — Kilka cyfr i konkluzya).

Wycofanie z obiegu jednoreńskowych not natrafiło na dość znaczną niechęć ludności, która nie może przywyknąć do noszenia srebrnych monet i stara się wszelkimi sposobami wymieniać otrzymane srebro na 5-reńskowe pieniądze papierowe, lub na banknoty po 10 złr. Zniknęło przecie z obiegu około czterech milionów not jednoreńskowych i cała ich suma zmalała do 54·46 mil. natomiast obieg not 5-reńskowych powiększył się o 1·6 milionów złr. Nie mogło to oczywiście zostać bez wpływu na bank, który wycofując jednoreńskowe noty, wcale nie ma zamiaru powiększyć równocześnie obiegu innych pieniędzy papierowych. Rządowi chodzi przedewszystkiem o to, aby ruch pieniężny odbywał się głównie za pomocą srebra. Jeśliby publiczność — jak to się czyniło w ostatnich tygodniach — srebro we stale wymieniała w banku austro-węgierskim na banknoty, to przyszłoby do tego, że w kasach banku znalazłyby się w końcu zapasy kruszcu białego na setki milionów, a [illegible] przewagę na złocie — nie byłoby jednem słowem waluty złotej. Przecież państwo nie po to zmieniło w banku czyste złoto (160 milionów) na srebro, aby ono znowu do banku wróciło.

Ministeryum finansów wydało tedy przed kilku dniami rozporządzenie zakazujące wymiany not jednoreńskowych na 5-reńskowe, jak również wymiany reńskich srebrnych na jakiekolwiek pieniądze papierowe. [illegible] odbywać się będą tylko srebrem.

Pierwsza zatem faza reformy waluty, pomimo oporu ludności, zapewne będzie miała taki przebieg, jakiego sobie rząd życzy. Inna jednak kwestya, czy uda mu się zwalczyć ażio, i wprowadzić w obieg pieniężny nie tylko srebro, ale i — złoto. Złoto jest wprawdzie nietylko pieniądzem, lecz także towarem, to znaczy, że można je w każdej chwili kupić, zamienić na inny towar, pożyczyć i t. d. Emisye rent złotych dowiodły (jeśli kto o tem wątpi), że złota dostać można zawsze tylko... potrzeba za nie zapłacić, a zapłacić nieraz tyle, że państwo, szanujące swój kredyt, nigdy nie może się zgodzić na taką cenę. Jeśli się mówi, że złota nie ma na świecie w dostatecznej ilości, to się wcale jeszcze nie mówi, że go nie ma w Anglii, Francyi i Niemczech; owszem, te państwa mają go dostatecznie, lecz nigdy za wiele, nigdy tyle, aby Austro-Węgry bez ciężkich ofiar mogły go u nich nabyć.

Najlepszą illustracyą tej trudności otrzymania złota jest właśnie chwila teraźniejsza. Nie ma prawie tygodnia, aby znaczna przesyłka złota z Ameryki Północnej nie przyszła do Anglii lub Niemiec. Są tygodnie, w których [illegible] 2½ mil. dolarów do Europy. Z Indyi także złoto napływa do Anglii. [illegible] 10 milionów reńskich w złocie przybyło z Azyi do Anglii. Ten napływ złota z Ameryki i Azyi w połączeniu ze zmniejszonym [illegible] ze Stanów Zjednoczonych, a zatem [illegible] banków i domów handlowych, wpłynął na nadzwyczajną obfitość gotówki znanej w Londynie, Paryżu i Berlinie.

Dlaczegoż więc Austro-Węgry z tej obfitości złota nie korzystają? [illegible] zmiernie dogodna i rzadka sposobność do zakupna złota. Otóż pokazuje się tu, że oprócz prostej fizycznej możliwości dostania żółtego kruszczu, wchodzą w grę jeszcze inne czynniki, które ułatwiają, albo utrudniają takie zakupna. Pokazuje się mianowicie, że nie dość jest, iż w Londynie znajduje się złoto, trzeba jeszcze mieć kredyt, aby je zdobyć — ów kredyt, który zagranica szacuje w ten sposób, iż oblicza, czy też dłużnik pożyczający złoto, potrafi procenta od niego **złotem** opłacać. Kredytu tego na razie jeszcze Austro-Węgry nie posiadają w stopniu pożądanym dla przeprowadzenia reformy waluty. Przyszłości nie przesądzamy, ale konstatujemy, że dziś brak tego zaufania zagranicy wyraża się w ażiu. Wedle relacyi, ustanowionej przez ustawę o walucie z r. 1892, reński wat jest dwa franki 10 centymów, albo jedną markę 70 feników. Frank powinienby więc mieć idealny kurs 47·6 centów, marka 58·82, tymczasem pomimo różnych środków, użytych i przez bank i przez oba ministerstwa finansów, pomimo zakupna i sprzedaży obcych walut dla [illegible] wania kursów, marka dochodzi obecnie do 61·20 centów, a frank do 49·50 centów. Mamy tedy ażio 4%, a mieliśmy chwilowo i 6%owe.

Gdzież leży przyczyna tego ażia? Jest ono wyrazem niedostatecznej siły ekonomicznej państwa i jego ludności. Państwo zaciągnęło i zaciąga długi, które opłacać musi **złotem**; ludność kupuje towary, za które płacić musi **eksportem**. Jeśli bilans handlowy kraju zadłużonego, płacącego procenta złotem, jest pomyślny, t. j. jeśli nadwyżka eksportu nad importem jest tak wielka, że pokrywać może zagraniczne, płatne złotem zobowiązania państwa i zobowiązania kupców, przedsiębiorstw akcyjnych itd., także płatne złotem, to ażio pojawić się nie może. Austro-Węgry potrzebują rocznie około 130 milionów w złocie na opłacenie swych zobowiązań zagranicznych. Otóż eksport austro-węgierski w ubiegłych latach był w stosunku do importu tak wielki, że pozwolił dopełnić tych zobowiązań i jeszcze zostawała pokaźna reszta. Wyrażała się ona w roku 1889 cyfrą 57 mil. zł., w r. 1890: 40 mil., w r. 1891: 54 milionów.

To też, przed ustanowieniem relacyi w ustawie walutowej w r. 1889, kurs marki wynosił (przeciętnie) 58·48, w 1890 roku 56·89, w r. 1891: 57·33. Nadwyżka eksportu nad importem spowodowała nagromadzenie kapitałów, co pozwoliło wykupywać od kapitalistów zagranicznych renty państwowe, których kurs wskutek tego ciągle się podnosił. Ale później w bilansie handlowym nastąpił zwrot niepomyślny dla Austro-Węgier. W r. 1892 ten bilans zamknięto cyfrą tylko 110 milionów, w r. 1893 cyfrą 134 milionów, a więc w r. 1892 nie można nawet było pokryć zobowiązań wobec zagranicy, albowiem zabrakło około 20 milionów, a w r. 1893 nadwyżka wynosiła tylko 4 miliony.

Jednak w r. 1892 wielkie zakupna dewiz i walut, oraz optymistyczne usposobienie po rozprawach nad walutą osłabiły wrażenie bardzo smutnego bilansu — i kurs marki podskoczył tylko na 58·49. Za to w roku następnym kurs ten wynosił już 60·66, a w bieżącym roku zapewne jeszcze się podniesie. Francuscy i niemieccy kapitaliści, korzystając z niezwykle wysokich kursów rent i obligacyi austro-węgierskich, odsyłali je do Wiednia i Budapesztu na sprzedaż. Tak niewczesny optymizm, powstały wskutek hałasów o reformie waluty, groził poważnemi kłopotami dla targów austryackich, bo spowodował napływ z zagranicy austro-węgierskich papierów, co pogorszało sytuacyę, bo trzeba było gotówki nietylko na zapłacenie procentów od tych papierów, ale także trzeba było kupować same te papiery, t. j. zmniejszać swe długi, chociaż bilans handlowy nie dopisał. Na szczęście jednak dla Austro-Węgier zaczął się odpływ złota z Ameryki. Wskutek tego kapitaliści europejscy nie wiedzieli co począć z nawałem gotówki i wstrzymali dalszą sprzedaż dobrze procentujących się papierów austryackich.

Czy jednak lada chwila nie powtórzy się ta sprzedaż, nikt przewidzieć nie może. Podjęto reformę waluty, nie zaczekawszy, aż ludność o tyle się zbogaci, aby długi państwowe w przeważnej przynajmniej części sama objąć mogła — i nie przekonawszy się, że ażio jako wyraz braku zaufania zagranicy do wartości guldena, nie powróci więcej. Dziś, przy 4-proc. różnicy między istotną wartością reńskiego a jego wartością oznaczoną w ustawie, nikt nie może myśleć o zakupnie złota, chociaż ono istnieje na londyńskim rynku.

Zakupić złoto byłoby jeszcze łatwiej, niż je zachować przy takich bilansach handlowych, jakie państwo wykazuje w ostatnich trzech latach. Wszystkie rozumowania ekonomistów, chcących na pocieszenie nasze wytłómaczyć smutny bilans pierwszego półrocza 1894 zakończony nadwyżką tylko 9·8 milion. zł., (w roku 1893 nadwyżka ta wynosiła 42 miliony!), zamilknąć muszą w obec faktu, że wywóz owsa, który w ubiegłym roku (w pierwszych 6ciu miesiącach) wynosił jeszcze 553 tysięcy centnarów, spadł na 81 tysięcy centnarów, kukurudzy na 95 tysięcy centnarów (w r. 1893: 201 tysięcy), słodu na 682·5 tysięcy centnarów (o 8 i pół pct.), pszenicy na 256 000 centnarów (o 27 do 28 prc), jęczmienia na 1068 tysięcy centnarów (o 30 procent.

To są cyfry, których lekceważyć nie można. Cały wywóz zboża spadł prawie o 40 prc. Żyta poprostu się nie wywozi. Wywozowi słodu grozi nadto wielkie niebezpieczeństwo z powodu produkcyi niemieckiej, ożywionej importem jęczmienia z Rosyi.

Choćby produkcya fabryczna bardzo się podniosła, to i w takim razie lata miną, zanim ona zdoła powetować szkody poniesione w eksporcie zboża, stanowiącego zawsze jeszcze główne źródło bogactwa Austro-Węgier. Cyfry urzędowe, ogłoszone za pierwsze półrocze handlu zagranicznego, dają bardzo wiele do myślenia. Jeśli rząd nie przedsięweźmie stanowczych środków celem ratowania rolnictwa, to nietylko akcya cała reformy waluty, ale i zdolność utrzymania budżetu w równowadze mocno będzie zakwestyonowana. Technicznem udoskonaleniem gospodarki finansowej, lepszem ściąganiem podatków, wymianą papieru na srebro i złoto, za które płacimy procenta Niemcom, Francuzom i Anglikom, nie można rozwiązać tak ciężkich zagadnień, jak ustalenie kredytu i waluty państwa. Złoto może na ulicach w Londynie leżeć, ale my go nie dostaniemy, dopóki za nie nic dać nie możemy. Dotychczas dawaliśmy za udzielany nam kredyt bardzo dużo zboża, teraz nikt go od nas nie bierze, bo tańsze jest rosyjskie i amerykańskie, więc cóż damy zagranicy?

Listy o reformie podatkowej

przez *Dawida Abrahamowicza.*

III.

Ważną a słuszną zmianą projektu rządowego o podatku osobisto-dochodowym była uchwała komisyi, iż dochody z wyjątkiem dochodów ze stałych poborów (pensya, renty, procenta) mają być obliczane i opodatkowywane, nie jak rząd proponował wedle wyniku jednorocznego, lecz na podstawie przecięcia z lat trzech. Zmiana ta, oparta na wzorze pruskim, szczególnie jest ważną dla producenta, czy niem jest gospodarz wiejski lub przemysłowiec. Ileż razy zdarza się (a niedaleko szukać potrzeba, bo w roku ubiegłym tak było) iż do administracyi gospodarstwa wiejskiego, niemając zeń żadnych dochodów, jeszcze dopłacić potrzeba kilka lub nawet kilkanaście tysięcy reńskich.

Otóż wedle pierwotnego projektu rządowego, w takim roku zapewne, że właściciel gospodarstwa, nie mając żadnych dochodów, niby nie płacił, ale zaraz dochód jego czysty następnego roku, chociażby tylko pokrywał zeszłoroczne, jużby uległ opodatkowaniu. Straty bowiem przy opodatkowaniu wedle dochodu jednorocznego już tem samem, że wymiar podatku oparty jest na dochodzie jednego roku, nie mogłyby być przenoszone z roku na rok.

Obliczenie natomiast dochodów wedle przecięcia trzechletniego daje możność przesunięcia niedoborów — a tem samem staje się opodatkowaniem sprawiedliwszem. Wedle pierwotnego przedłożenia rządowego przedmioty żywności lub wszelkie inne, brane z własnego gospodarstwa, przez posiadającego to gospodarstwo miały być wprawdzie wedle cen w miejscu ich użycia, zawsze jednak szczegółowo obliczane.

A więc każdy litr mleka, fura gałęzi na opał dla służby, ba nawet kilka patyków, darowanych pogorzelcowi, wiązka rzodkwi lub szparagów wziętych z ogrodu, mogły być przedmiotem najściślejszego obliczenia, a stąd i dochodzeń, śledztwa etc.

Propozycyę tą uchylono, a natomiast postanowiono, że tego rodzaju korzyści, względnie dochody z gospodarstwa, mają być przez komisyę szacunkową zpauszalowane i to z pełnem uwzględnieniem podatkującego.

Jak wiadomo, ma podatkowi osobisto-dochodowemu podlegać tylko dochód czysty, wyższy niż 600 zł. rocznie.

Pod dochodem czystym rozumie się owa zwyżka w dochodach, która pozostaje po strąceniu wydatków na administracyę gospodarstwa, a w myśl poprawek komisyi i jego należytego utrzymania (jako to: restauracyę i odnowienia budynków, osuszenia, nawodnienia, drenowania etc.), wreszcie po strąceniu wszelkich podatków, dodatków, prestacyi, konkurencyi, w końcu procentów od długów hipotekowanych lub wszelkich innych, a z wyłączeniem jedynie podatku osobisto-dochodowego. A więc ów dochód, który nieobciążony jest niczem innem, jak tylko wydatkami osobistemi podatkującego.

Dla podlegających podatkowi osobisto-dochodowemu, których jednak dochód czysty roczny nie przekracza 1200 zł., poczynione są najdalej idące ulgi, uwzględniające przy wymiarze tego podatku zarówno ilość członków rodziny, stan zdrowia rodziców i członków rodziny, jako też współudział tychże w uzyskaniu dochodu.

Część ulg tych dopuszczalną jest nawet przy czystym dochodzie rodziny, dochodzącym 3000 zł. rocznie.

Jednem słowem, przy przyznawaniu ulg dla uboższych lub niezamożnych, walczył nieraz o lepsze humanitaryzm z sercem, a działo się to w komisyi, w której ani jeden członek do kategoryi

25)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza.*

(Ciąg dalszy).

„Ale Bóg najwyższy łaskaw, skrzywdzić nas jednak nie da, bo zesłał nam Pana, który tak szlachetnie zaopiekowałeś się naszym losem, a tak bezinteresownie i uczciwie!..."

Czytając ten ustęp, z taką szczerą łatwowiernością wysławiający charakter i działalność ojca, Mikołaj Chocholewicz miał twarz przedłużoną i jakiś cyniczny grymas na ustach; zdawało mu się, że ta ręka, która z takiem zaufaniem pisała powyższe słowa, wysuwa się teraz ze swojej mogiły i policzkuje go przy każdym wyrazie.

Potrzebował się ogłuszyć, aby módz dalej czytać.

Sięgnął po butelkę z arakiem i dopełnił nim niedopitą szklankę ponczu, z której pociągnął kilka łyków i otrząsnął się, jakby go dreszcze przeszły.

Oczy mu krwią nabiegły, że przez chwilę musiał powieki zamknąć, bo mu czerwone plamki zaczęły migotać na papierze, trzymanym w rękach.

Cynizm pijaka wziął jednak górę nad resztką jakichś bardziej ludzkich uczuć, które się w nim zbudziły przy czytaniu tych listów, bo splunął, czapkę głębiej na łeb wcisnął i mruknął:

— To głupia baba!...

Pożółkły papier drżał mu jednak w rękach, jak gdyby się z nich wyrywał i pozostać nie chciał w palcach, które mu swojem dotknięciem uchybiały i plamiły go.

Zwiesił głowę i czas jakiś zdawał się drzemać.

Ta broń, którą przeciw bratu chciał użyć, jak nóż obosieczny kaleczyła i jego samego.

Żachnął się nagle i wydął wargi z pogardliwą rezygnacyą.

— Wielka rzecz!... — mruknął, jak niedźwiedź ruszony z legowiska — stare historye!... szelmostwo, łajdactwo, to i cóż?... no to jest łajdactwo. Ale Dziadowa nasza i koniec.

Uderzył nagle pięścią w stół i powtórzył głośno:

— Nasza!... rozumiesz?... to jest moja i twoja, albo niczyja! Ja ci pokażę odgrażać się, że mnie wyrzucisz! Teraz się bój, na łapkach służ, bo słowo pisnę, papier pokażę i dyabli wezmą całe państwo! Tu są dowody, o!... mało tego?... Na słowo możeby nie uwierzyli, ale jest na piśmie, o!... Znaj mores, albo...

Zgrzytnął zębami i białka mu błysnęły.

Pociągnął znowu duży haust ponczu ze szklanki i zabrał się do przeglądania papierów ojcowskich, z których pogrzebana przeszłość wyzierała ku niemu i spoglądała mu w oczy z takim ciężkim, upokarzającym wyrzutem.

Powtarzał sobie nieustannie:

— To i cóż?... no, to wielka rzecz! — ale nie mógł zagłuszyć tego głosu, który mu wymyślał od grabieżców, oszustów, złodziejów cudzego mienia i kłócił się z nim, wołając:

— Pijanica jesteś! nie odzywaj się; wszystko, co powiesz, będzie podłe łgarstwo, nie masz nic na swoje usprawiedliwienie; wiesz dobrze, że wlazłeś tu ze swoim bratem, jak dziki zwierz, ześ skorzystaliście z położenia i popełnili rozbój na gładkiej drodze, w jasny dzień. Nie udawaj, żeś się dał wciągnąć starszemu bratu i nie zwalaj całej winy na niego, boś taki sam, jak i on. Knułeś z nim przecież spisek, układałeś cały plan, fałszowałeś dokumenta, pookupywałeś świadków krzywoprzysięgłych. Łotr jesteś, prosty opryszek, zbrodniarz!... tak, nie próbuj nawet zapierać się tego i bronić. Wiesz, coś zrobił i wiesz, na coś zasłużył.

Wobec tych oskarżeń własnego sumienia, czelna hardość jakaś i upór zabierały w nim głos i opowiadały:

— A któż mi co zrobi?... kto mi czego dowiedzie?... no?... gdzież ten kryminał, te sądy, ci świadkowie?... Końce poszły w wodę i dyabeł teraz ładu nie dojdzie z niczem, choćby go sobie Słowińscy na adwokata wzięli. Ja jeden, ja sam jeden mogę wszystko poprzewracać do góry nogami, jeżeli zechcę i narobić takiego bigosu, że Pawełek pęknie, albo go krew zaleje. Ja — więcej nikt, do skończenia świata!

Podnosił głowę tak tryumfująco, jak gdyby sam przed sobą przechwalał się ze swojej mocy i potęgi; nie zastanawiał się, zaślepiony własnemi zamiarami względem brata, że wygrażając mu, grozi zarówno i sobie samemu, że na wypadek wykonania swych pogróżek musiałby podzielić losy Pawła i pozbawić się zagrabionego bezprawnie majątku. Rozumował jednak po pijanemu z tą logiką namiętności, nie trzeźwego rozsądku i w danej chwili był gotowym narazić siebie, byle dokuczyć drugiemu.

W jednym z listów, pisanych widocznie przez Słowińską na parę zaledwie tygodni przed śmiercią niespodzianą najzacniejszego jej doradzcy i dobrodzieja, znajdował się ustęp następujący:

„Byłam gotową sprzedać Ci, Szanowny Panie, całą Dziadowę ze wszystkiem, nawet ustępując dużo z ceny szacunkowej, aby tylko nie pozostawać w tej dwoistej pozycyi i nie nadużywać Pańskiej łaskawości i poświęcenia dla kobiety obcej Ci zupełnie. Ciężkoby mi to przyszło, wyznaję, pozbawiać się tego kawałka ziemi, z którą zrosłam się, żyłam od urodzenia, w której ojcowie moi tyle lat gospodarowali, do której tyle drogich wspomnień mnie przywiązało; ale te ciągłe napaści familijne, zatargi, pieniactwo, włóczenie się po sądach wyczerpały moją słabą energię, zniechęciły mnie do tego stopnia, że już niechby się wola Boża stała, niechbym mojej ukochanej Dziadowej nigdy więcej nie oglądała za życia, byle się to raz skończyło, byle mieć spokój.

„Kiedyś wyprosiłabym sobie u Pana, abym po śmierci mogła choć wrócić do niej i spocząć obok rodziców moich i drogich szczątek męża mego na naszym cmentarzyku złożonych.

„Pewnobyś mi, Szanowny Panie, tej pośmiertnej gościny nie odmówił?

„Wielka szkoda, że, jak mi Szanowny Pan pisze w ostatnim liście, interessa Twoje nie pozwalają Ci, na teraz przynajmniej, myśleć o nabywaniu nowego majątku po stracie własnego; komu innemu nie oddałabym tego do rąk, ale Panu śmiało mogłabym to uczynić, bo wiem, że potrafiłbyś to uszanować.

„Pomyśl, drogi Panie; może się da jeszcze jaka kombinacya ułożyć, abyś wszedł ewentualnie, jeśli się sytuacya nie zmieni, w faktyczne posiadanie Dziadowej, której dziś w oczach ludzi jesteś niby rzeczywistym właścicielem.

„Mam nadzieję za jaki tydzień zobaczyć Pana tutaj we Lwowie, to obszerniej pomówimy o tym moim projekcie.

„Tymczasem znoś, Najzacniejszy Panie, kłopot, który dobrowolnie wziąłeś sobie na głowę, i bądź przekonanym o dozgonnej mojej wdzięczności."

W przypisku znajdowało się zapytanie tej treści:

„A czy pamięta Szanowny Pan o mojej gorącej prośbie, aby co sobota Onufry zapalił lampkę przed naszą Matką Boską w ogrodzie? Bardzo, bardzo mi na tem zależy, bo to przecież Opiekunka i Orędowniczka nasza i całej Dziadowej. W naszej rodzinie szczególniejsze nabożeństwo istniało od niepamiętnych czasów dla tej Bogarodzicy, której łaskom wiele zawdzięczaliśmy zawsze. Mój Miecio po urodzeniu został do niej ofiarowany i rzeczywiście temu zawdzięcza życie swoje.

„Proszę bardzo, niech Pan sam pilnuje, aby światło co sobota paliło się przed figurą w ogrodzie; będzie ta nasza Matka i Panem opiekowała się i złego doń nie dopuści."

Mikołaj mimowoli odwrócił głowę ku oknu, jakby sobie widzenie wczorajszej nocy nagle przypomniał, ale dojrzał zamknięte okiennice i zapatrzył się tylko w szyby, na których odbijały się gorące blaski polan płonących na kominie.

Ze dworu doszedł go turkot zajeżdżającej bryczki i głos brata, rozmawiającego w sieni z Frankiem.

Zrobił ruch, jakby się porwać chciał na równe nogi i powstać, ale poncz rozmarzał go zanadto i ociężałym czynił.

Opadł znowu na krzesło bezwładnie, mruknąwszy:

— Bydlę!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

tych nie należy, którzy z tego uwzględnienia korzystać będą.

Jakoż nieraz w czasie obrad nad temi ulgami cisnęła się myśl, jak błahymi i nieuzasadnionymi są zarzuty, iż dzisiejszy parlament austryacki popiera bogatych ze szkodą mniej zamożnych, lub nawet ubogich, i że dopiero reprezentacya państwa, wyszła z radykalnie zmienionej ordynacyi wyborczej — sprawiedliwości uczyni będzie zadość.

A zapewne, gdy na te pojęcie sprawiedliwości, zamiast praw Kościoła, składa się jakieś spaczone i chorobliwe doktryny, zamiast naturalnego rozumu i uczucia ludzkiego dążność do zrównania się tylko z zamożniejszym, a zamiast praw ludzkich utrwalonych wiekami, apostolstwo przeciw całemu istniejącemu porządkowi społecznemu.

O ile jeszcze dotknie podatek osobisto-dochodowy każdego gdzie już wysoko podatkującego, to każdy najlepiej sam sobie obliczy, według skali taryfy, który poniżej podajemy tudzież wysokości opustu w podatkach stałych, przyjętej zgodnie z rządem przez komisyę podatkową.

Że wysokość opustu w najczęstszych wypadkach nie pokryje należytości podatku osobisto-dochodowego rzecz naturalna i jasna. Z opustu w podatku gruntowym i domowym korzystać będą wszyscy bez różnicy opłacający te podatki, podczas gdy podatkowi osobisto-dochodowemu podlegać będzie jedynie mała cząstka właścicieli ziemi lub domów, po nadto z dochodów z podatku osobisto-dochodowego pokryty zostanie niedobór w podatku zarobkowym, który ma być zniżony aż o 25% i to niemal wyłącznie na korzyść mniejszych zarobkujących, jako też dotowane fundusze krajowe.

Projektowany przeto podatek osobisto-dochodowy, o ile wyszedł z założenia zrównania ciężarów i do urzeczywistnienia tego celu zmierza, o tyle niemniej jest aktem socyalnym przynoszącym ulgę w ciężarach podatkowych uboższym, a to bezpośrednio przez opust podatku, pośrednio zaś przez jednoczesną dotacyę funduszów krajowych.

Opierając się na wzorach przedewszystkiem pruskich, wszakże z pełnem uwzględnieniem odmiennych stosunków w Austryi, a zwłaszcza moralności podatkowej, obliczył rząd dochód z podatku osobisto-dochodowego minimalny w kwocie 16,550.000 złr. najwyższy w sumie 24,800,000 złr. Wychodząc z założenia, że w pierwszych latach wejścia w życie tego podatku najdalej idąca przezorność jest przedewszystkiem wskazana rząd i komisya przyjęły za podstawę obliczeń kwotę najniższą dochodu, zatem w wysokości szesnastu i pół miliona złr. z której po strąceniu zwiększonych kosztów administracyjnych w kwocie 1,200.000 złr. i ubytków z dzisiejszego podatku dochodowego, zwłaszcza III klasy, w miejsce którego wejdzie podatek osobisty, pozostanie do rozporządzenia jednocześnie z wejściem w życie ustawy o podatku osobisto-dochodowym do 10,000.000 złr.

Podkreślić na tem miejscu należy, że pomiędzy terminem rozporządzalności zwyżkami w dochodach z reformy podatkowej, proponowanym przez byłego ministra skarbu p. Steinbacha, a propozycyami dzisiejszego ministra pana Plenera, zaszły zasadnicze różnice. Wnioski pierwszego wprowadzały najpierw podatek osobisto-dochodowy, a dopiero we dwa lata po jego wprowadzeniu dopuszczały rozdział zwyżek z reformy podatków, podczas gdy pan Plener równocześnie z wejściem w życie ustawy o podatku osobisto-dochodowym zaproponował wprowadzenie ulg w podatkach stałych, względnie dotacyę funduszów krajowych.

Pomiędzy obu temi propozycyami zaszła więc ta różnica, jaka istnieje pomiędzy zamiarem a czynem, nadzieją a dokonanym faktem. Nie dziw więc, że propozycye dzisiejszego ministra skarbu jednomyślnie przez komisyę uchwalone zostały, podczas gdy projekta jego poprzednika z pewną nieufnością przyjęte były.

Sprawa rozdziału zwyżek, jak łatwo przewidzieć to można, była przedmiotem najżarszej i najpoprzeczniejszej dyskusyi w subkomitecie, którego przewodniczącym i sprawozdawcą był właśnie piszący te słowa. Pierwszem i głównem zagadnieniem było pytanie: Czy opusty w podatkach mają nastąpić za pośrednictwem funduszów krajowych, lub bezpośrednio?

Pośrednictwo funduszów krajowych rozumiano w ten sposób; iż dotując fundusz krajowy, przypuszczano z góry obniżenie dodatków krajowych na kwotę równą wysokości dotacyi. Za tą drogą oświadczyli się posłowie Beer i Kramarz, podczas gdy ogromna większość posłów najpierw w subkomitecie a następnie w komisyi uważała drogę tą do ulg w podatkach za najbardziej zwodniczą.

Deputowani krajów Alpejskich, Austryi Niższej, Morawy i Szląska usiłowali dowieść, że trzeba być bardzo naiwnym, by módz przypuszczać, że sejmy otrzymując nawet znaczne sumy z reformy podatków, a więc ze skarbu państwa z dziś pobieranych dodatków coś uronić zechcą. Przyczem dodawano, że prąd do podnoszenia wydatków w Sejmach krajowych jest bezwarunkowo większy, niż w Radzie Państwa, a argument używany w Sejmach, że to co robimy, robimy tylko dla siebie, prowadzi nie raz do wydatków, które ani użytecznością, ani wartością swą nakładom niedorównywają.

Zauważono następnie, że dziś, gdy niemal wszystkie sejmy walczą z trudnościami finansowemi, obarczane bywają ich wydziały najrozmaitszemi agendami, które w pierwszej swej fazie najczęściej występują w niewinnej formie wezwania do Wydziału krajowego, następnie zaś dojrzewają jako naturalna konsekwencya raz powziętej uchwały i prowadzą do tego, że na raz robi się wszystko, a w gruncie rzeczy mimo wielkich nakładów niewiele.

Nie wchodząc w ocenę powyższych uwag, decydująca w tej sprawie dla członków Koła polskiego była przedewszystkiem okoliczność, że budżet krajowy w skutek konwersyi długu indemnizacyjnego na długi szereg lat, jak to zwolennicy tej operacyi finansowej zapewniają, zupełnie uregulowany i co do pokrycia zabezpieczony został.

Drugim ważnym momentem było to, iż, jeżeli w którym kraju, to w pierwszym rzędzie u nas należy dążyć do ulg w podatkach. A ponadto, gdyby nawet części tych ulg należało użyć na potrzeby samorządu, to w każdym razie pierwszeństwo w tym razie powinny mieć powiaty i gminy, licząc się z wysokością dodatków, które kraj już na własne potrzeby pobiera. Cele powyż wskazane dadzą się urzeczywistnić jedynie przez bezpośredni opust w podatkach.

Jakoż ogromną większością głosów powzięła komisya podatkowa uchwałę, że z wpływów podatku osobisto-dochodowego ma być obniżony podatek gruntowy do wysokości 15 pct., domowy i domowo-czynszowy do wysokości $12\frac{1}{2}$ pct, zarobkowy do wys. 25 pct.

A to tak: jednocześnie z wejściem ustawy o podatku osobisto-dochodowym następuje 10 pct. opustu w podatkach gruntowym i domowym, zaś 20 pct. w zarobkowych. W miarę wzrostu wpływów z rzeczonego podatku nastąpi dalszy opust do wysokości wyż oznaczonej.

Oczywiście; że, jak niemal w każdej pieniężnej sprawie, również i co do opustów podatkowych uchwała komisyi była kompromisem, godzącym, który, nie przeczę, nastręcza pewne wątpliwości, lecz ma tę zaletę, że prowadzi do ostatecznego załatwienia sprawy!

(Skala podatku osobisto-dochodowego)

przy dochodzie				czyni roczny podatek		
zwyż 600	do	1.000 zł.	od zł.	3.60	do	9.20
„ 1000	„	2 000 „	„	10 —	„	30.—
„ 2000	„	5 000 „	„	30.—	„	114 —
„ 5000	„	10 000 „	„	129.—	„	291.—
„ 10000	„	20.000 „	„	319.—	„	670.—

A w dalszej progresyi przy dochodzie rocznym zwyż 50.000 do 100.000 zł. wzrasta podatek progresyjnie do 4 pct., powyż zaś 100.000 zł. do 5 pct. Czyli, że przy dochodach zwyż 600 do 1000 zł. wynosi od $\frac{1}{2}$ do $\frac{9}{10}$ pct.

przy dochodach				podnosi się			
zwyż 1.000	do	2 000 zł.	z	1	do	$1\frac{1}{2}$	pct.
„ 2.000	„	5.000 „	„	$1\frac{2}{10}$	„	$2\frac{1}{4}$	„
„ 5 000	„	10 000 „	„	$2\frac{3}{10}$	„	$2\frac{9}{10}$	„
„ 10.000	„	20.000 „	„	$3\frac{2}{10}$	„	$3\frac{7}{10}$	„

Z wystawy.

(Szlązacy we Lwowie).

Onegdaj z archikatedry ormiańskiej udali się goście szląscy na Wysoki zamek, gdzie w tamecznej restauracyi miasto dało obiad na cześć drogich gości. Podczas obiadu pierwszy przemówił gospodarz miasta, prezydent Mochnacki, który na dowód, jak miłymi gośćmi są Lwowowi Szlązacy, podał do wiadomości zebranych, że Rada miasta uchwaliła właśnie przed dwoma godzinami, iż Szlązacy są wyłącznie gośćmi gminy lwowskiej, oraz postanowiła wszystkim uczestnikom wycieczki przesłać upominek. Odpowiedział na to poseł ks. Swieży, zapewniając, że chwile spędzone we Lwowie najdroższą dla Szlązaków będą pamiątką, a wspomniawszy o zabiegach delegacyi polskiej w sprawie szląskiej wzniósł zdrowie braci galicyjskiej, pracującej dla urzeczywistnienia myśli założenia polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Prof. Roszkowski zapewnił, że sprawa założenia gimnazyum polskiego na Szląsku mocno leży na sercu delegacyi polskiej i podniósł, że nie wątpi, iż otwarcie gimnazyum będzie najbliższą okazyą, w której Galicya Szląsk odwiedzi. W końcu wychylił toast na cześć kobiet szląskich, jako kapłanek znicza narodowego. Mówili dalej: Cienciała, oddając cześć matkom i żonom Szlązaczkom i del. Michalski przepraszając gości, jeżeli przyjęcie we Lwowie nie było tak wspaniałe, jak tego gmina pragnęła, na co odpowiedział Michejda, podnosząc ofiarność m. Lwowa i gościnność polską, do której Szlązacy wcale pretensyi nie mają jako swoi, boć dzisiaj przybywają do Lwowa tak samo jak inni rodacy np. z Przemyśla lub z Rzeszowa. Wniósł toast na cześć prezydenta miasta, Rady miejskiej, dyrekcyi wystawy ect. Inżynier Syroczyński wzniósł zdrowie młodzieży szląskiej, Londzin ze Szląska Polaków w Ameryce, a prof. Ciesielski, porównawszy naród z rosnącem drzewem, którego siła w korzeniach, w ludzie leży, zakończył szereg toastów: Kochajmy się i niedajmy się!

Po każdym toaście śpiewał chór Szlązaków. Po obiedzie jeden z Lwowian zasiadł do fortepianu, znajdującego się w wielkiej sali restauracyjnej, a młodzież szląska puściła się w tany.

Koło godziny 4ej wrócono do miasta i goście szląscy zwiedzili jeszcze gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i politechnikę. Wieczorem byli w teatrze.

Wczoraj, we środę rano, o godzinie 11ej, odjechali Szlązacy do domów. Lwowianie pożegnali ich serdecznie. Na dworcu zebrały się tłumy publiczności, aby pożegnać ukochanych gości z kresów. Szlązacy ustawiwszy się w koło na peronie, śpiewali pieśni narodowe, a gdy zajechał pociąg, przemówił imieniem opuszczających Lwów p. Michejda, raz jeszcze dziękując za gościnne i gorące przyjęcie, przez Lwów im zgotowanej i wniósł okrzyk na cześć tych wszystkich, którym zawdzięczają miłe i niezatarte chwile pobytu w murach miasta Lwowa, szczególniej zaś prezydenta miasta, dyrekcyi wystawy, dziennikarstwa. oraz całego obywatelstwa m. Lwowa. Prezydent Mochnacki odpowiedział: „Kochani bracia! Unosicie serca nasze z sobą. Pokrzepieni na duchu, wracajcie do twardej walki i bądźcie przekonani, że za wami stoimy nie tylko my, ale cała Polska. W jedności siła, a gromada to wielki człowiek. Niech żyją bracia Szlązacy!“ Słowom tym towarzyszyły huczne oklaski, a okrzykom „niech żyją!“ nie było końca. Harmonia zagrała „Jeszcze nie zginęła“ i poczęto się żegnać i ściskać. Ostatni przemówił dyrektor Marchwicki, wnosząc okrzyk na cześć przywódców dzielnego ludu szląskiego. Znowu zabrzmiały okrzyki i śpiewy narodowe przy odgłosach muzyki. Przy odgłosach pieśni ruszył pociąg z miejsca. Wszyscy mieli łzy w oczach. Powiewano chustkami i kapeluszami i żegnano się ciągłemi: „Do widzenia, Szczęść Boże! Nie zapominajcie o nas!“

* * *

Wczoraj dzień był pochmurny i dopiero wieczorem wypogodziło się. Mimo tego czas był przyjemny, gdyż nie było upału. Na wystawie było rojno, a przeważnie zwiedzali ją goście, a więc Węgrzy, uczestnicy wiecu przemysłowców i rękodzielników, szewcy, przybyli nawet socyalni demokraci, odbywający właśnie swój kongres we Lwowie, ale przybyli w nader szczupłej liczbie. Panorama, do której dzięki dyrekcyi wystawy wstęp wczoraj wynosił tylko 25 ct. była w prawdziwem oblężeniu. Dość powiedzieć, że zwiedziło ją wczoraj 3.041 osób. Wystawę zwiedziło wczoraj 13.043 osób, pałac sztuki 756, mauzoleum Matejki 740 osób.

Tombola urządzona wczoraj, cieszyła się świetnem powodzeniem. Główną wygranę, prześliczną szafkę w stylu antique, wziął chłopak szewski Partyka.

Węgrzy zwiedzali przez cały dzień wczoraj wystawę, wieczorem odbył się na cześć ich bankiet w hali muzycznej. Dziś rano część Węgrów odjechała z powrotem do domu. Wczoraj zwiedzała także wystawę dziatwa szkolna z powiatu gorlickiego 175 osób.

Na najbliższe dni zapowiedziane są następujące wycieczki: 18 b. m.: Z Sokala do 700 osób; z Brodów 60 osób, włościan i rękodzielników; z Bryniec zagórnych 30 włościan. 19 bm. Z Nowosiółek (powiat buczacki) 130 osób włościan i dzieci szkolnych; z Krosna uczniowie szkoły przemysłowej i włościanie 50 osób; z Przemyśla rękodzielnicy 100 osób; ze Zbaraża 60 dzieci i 3 nauczycieli; z Brodów 200 dzieci i 28 nauczycieli. Na 23 bm. zapowiedzianą jest wycieczka ze Stryja, obejmująca kilkaset osób.

Dziś wyjeżdża z okręgu bobreckiego dziatwa szkolna i nauczyciele w liczbie przeszło 250 na wystawę krajową pod przewodnictwem p. Karola Kuryłowicza, starosty bobreckiego p. Jana Czajkowskiego, wicemarszałka Rady powiatowej i Jana Łesugi, inspektora okręgowego. Na ręce komitetu złożył p. Czajkowski kwotę 200 złr. Rada powiatowa 100, a z drobnych składek, staraniem tutejszych nauczycieli zebrano 190 złr., Rada okręgowa szkolna wyasygnowała 100 złr.

Na sobotę zapowiedziany jest z powodu urodzin Cesarza Franciszka Józefa, protektora naszej wystawy, wielki koncert wszystkich muzyk wojskowych, stojących załogą we Lwowie.

Zjazdy.

(Wiec przemysłowców i rękodzielników).

W dalszym ciągu onegdajszego posiedzenia przemawiał poseł Schneider i wykazywał, iż ustawy przemysłowe nie są należycie wykonywane, a nawet niekiedy nadużywa się ich na niekorzyść drobnego przemysłu. P. Schneider jest przekonany, że gdyby się Cesarz dowiedział o położeniu drobnego przemysłu, z pewnością zapobiegłby takiemu uciskowi, jaki się dziś praktykuje. Petycyi czwartego wiecu austryackich rękodzielników, zaopatrzonej przeszło 100.000 podpisów nie przedłożono Monarsze. Otóż mówca czyni wniosek, ażeby uproszono o interwencyę p. namiestnika i przy jego pomocy przedłożono petycyę Cesarzowi, gdy będzie na wystawie we Lwowie. P. Schneider zakończył wyrażeniem sympatyi dla naszego kraju i okrzykiem „Niech żyje Polska“! (huczne oklaski). Wniosek p. Schneidra poparł p. Walichiewicz, a na wniosek p. Mikulińskiego wybrano do deputacyi, która ma u stóp tronu przedłożyć petycyę, pp. Walichiewicza, Ciuchcińskiego i Getritza.

Następnie zabrał głos p. Wincentowicz z Czerniowiec, który w imieniu bukowińskich rękodzielników podziękował komitetowi za urządzenie wiecu, delegatom zaś z Wiednia za przybycie. P. Szatarski z Tyśmienicy, uskarżał się na konkurencyę nieuprawnionych do prowadzenia rzemiosła. P. Bitza, przełożony korporacyi wiedeńskich szewców, przyniósł pozdrowienie od swej korporacyi i wyraził żal, że posłowie do rady państwa nie pojawili się na wiecu, ażeby wysłuchać żądań rękodzielników i przemysłowców. Mowca chwalił zasługi p. Niemczynowskiego w popieraniu rękodzielników, gdy był posłem do rady państwa, i wzywał przemysłowców, ażeby wybierali posłów ze swego grona.

P. Dumyn ze Lwowa zaproponował zniesienie ceł na granicach, zaprowadzenie ich w obrębie każdego miasta na artykuły, którychby było za wiele. Odnośną rezolucyę uchylił przewodniczący z porządku dziennego, jako przekraczającą program wiecu. Następnie uchwalono wniosek, ażeby wszystkie referaty i uchwały wiecu były wydrukowane. Koszta druku mają ponieść korporacye.

P. Ambroz z Myślenic upraszał komitet o wyjednanie, aby na dostawy dla armii mogła być z każdego miasteczka wniesioną jedna wspólna oferta, a nie od każdego rzemieślnika z osobna. — Wniosek p. Bernharda z Drohobycza, by koncesyi przemysłowej nie udzielano takim, którzy przez sąd uzyskali pełnoletność — odesłano do komitetu. P. Drozdowski z Sokala podziękował komitetowi za trudy około urządzenia wiecu. P. Sembratowicz ze Lwowa przemawiał za tem, ażeby miasta wybierały tylko rękodzielników. P. Fenzl z Wiednia wyraził imieniem wszystkich zebranych podziękę komitetowi i prezydyum wiecu i wezwał wszystkich rzemieślników we wspólnym interesie do jedności. P. Niemczynowski podziękował za tak liczne zebranie i za zachowanie porządku w obradach i zamknął o godz. 2 po południu V. ogólny wiec rękodzielników i przemysłowców austryackich.

Wieczorem we wtorek odbył się na strzelnicy pożegnalny bankiet uczestników zjazdu przemysłowców i rękodzielników. Do stołu zasiadło przeszło 400 osób, które rozmieszczono w kilku pokojach. Prezydyum wiecu i goście zasiedli przy stole ustawionym w długiej sali kręgielnianej. Szereg toastów rozpoczął p. Walichiewicz toastem na cześć gości wzniesionym w ręce p. Schneidra. Poseł Schneider podziękował imieniem towarzyszy za gościnność, która przeszła najśmielsze ich oczekiwania. Mówca wyraził nadzieję, że zbratanie się, jakie tu we Lwowie przyszło do skutku między rzemieślnikami polskimi a wiedeńskimi, rozszerzy się na całą monarchię. Niemiecki swój toast zakończył p. Schneider po polsku okrzykiem: Niech żyje Polska, na pohybel naszym wrogom! (Huczne oklaski). Wznoszono jeszcze wiele innych toastów, a na wniosek p. Getritza postanowiono wysłać telegram do Cesarza z wyrazami hołdu.

W jednej ze sal Strzelnicy zasiedli byli żydzi, którym podawano potrawy koszerne. Tu także wygłoszono kilka toastów, lecz niestety prawie wszystkie po niemiecku. Bankietem tym zakończył się V ogólny wiec przemysłowców i rękodzielników.

(Zjazd samoistnych szewców).

Wczoraj, we środę, rozpoczął swe obrady pierwszy wiec samoistnych szewców. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym uczestnicy wiecu zebrali się w sali ratuszowej. Przybyło przeszło 300 szewców; bardzo wielu uczestników było z prowincyi. Obrady zagaił przełożony lwowskiej korporacyi szewców p. Teliczek, a następnie wybrany przewodniczącym wiecu, powołał na sekretarzy pp. Gadomskiego, Mroka i Ordyńskiego ze Lwowa, oraz p. Milczyńskiego z Tarnopola. Po ukonstytuowaniu się prezydyum przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, którym była sprawa dostawy obuwia dla armii. Nad sprawą tą wywiązała się długa dyskusya, poczem wielu mówców podnosiło zarzuty przeciw istniejącemu konsorcyum dostawy obuwia dla armii, poczem na wniosek referenta p. Czupiela uchwalono, aby szewcy nie z konsorcyum, lecz na własną rękę brali dostawy dla armii i ażeby postarano się we właściwej drodze o oddawanie owych dostaw w większej ilości niż dotychczas.

Jeden z mówców p. Sembratowicz przemawiał przeciw uzupełniającym szkołom przemysłowym, które zdaniem jego istnieją tylko na to, „ażeby profesorowie mieli co wykładać.“ Głos ten atoli nie znalazł echa w zgromadzeniu. Na tem wczorajsze obrady zakończono.

Dziś o godzinie 10 zaczęły się dalsze obrady wiecu. Na porządku dziennym: sprawa podniesienia szewstwa w kraju. Referent p. D. Szuster w długiem przemówieniu wykazywał, iż od czasu zaprowadzenia t. zw. „Freigewerbe“ szewstwo ogromnie upadło, gdyż poczęli je uprawiać powołani i niepowołani. Skarżył się, iż fabryki zabijają drobny przemysł, tak że dziś majster nie ma żyć z czego i chętnieby porzucił majsterstwo i poszedł na robotnika, gdyby tylko gdzie miał pójść. Aby choć trochę zapobiedz tej nędzy, należałoby — zdaniem mówcy — zakładać wszędzie sklepy z wyrobami szewskimi. Wówczas publiczność odwróciłaby się od niesumiennych przedsiębiorców, którzy sprzedają buty z papierowemi podeszwami. Pożądanem także byłoby, aby zjazdy szewców odbywały się co trzy lata; wzajemne bowiem porozumienie się zawsze przynosi pewną korzyść.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos liczni mowcy. Skarżyli się na ustawę przemysłową, która nie broni interesów majstrów, na upadek drobnego przemysłu i w myśl swych przemówień stawiali rozmaite wnioski. Jeden z mowców niejaki Majgert proponował, aby wszyscy szewcy przestali płacić podatki dopóty, póki rząd nie uwzględni ich życzeń.

Bardzo piękną przemowę wypowiedział po rusku szewc Porod'ko z Kulikowa. Wezwawszy wszystkich zebranych tak Polaków jak i Rusinów do poparcia uchwał wiecu, ciągnął dalej w te słowa: „Jestem Rusinem i zawsze używam ruskiego języka, którym mówili moi dziadowie i pradziadowie. Lecz żyję w zgodzie z Polakami, bo nie przyjąłem i nie przyjmę nigdy rosyjskich rubli, gdyż jestem Rusinem, zrodzonym na polskiej ziemi, gdzie król Jan III z Haraju w Żółkwi bił wrogów naszej ziemi. Dziś źli ludzie usiłują za pieniądze judaszowe wzbudzić nienawiść między Polakami a Rusinami; ci ludzie są nikczemni, niezgodę sieją za ruble, a dostają je od wroga, od Moskala, który gdyby mógł, toby wszystkich Polaków i Rusinów w łyżce utopił wody. Niech ten, co za ruble sieje niezgodę, popatrzy na nasze pola zroszone krwią polską i ruską i niech pozna wśród kości, które z nich należały do Rusina, a które do Polaka. Na pohybel tym najgorszym wrogom Rusinów, przyznającym się do narodowości ruskiej, którzy za pieniądze kłócą Rusinów z Polakami i tylko szkodę Rusinom przynoszą“.

Mowę tę zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami.

Godzina 1 posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 16 sierpnia.

Mianowania. Ksawery Turowicz, pensyonowany oficyał krakowskiego wyższego sądu krajowego, otrzymał tytuł naczelnika urzędów pomocniczych. Malarz Tadeusz Rybkowski mianowany rzeczywistym nauczycielem w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Konkurs. Posada sekretarza rady powiatowej z pensyą roczną 1200 zł. wakuje w Gródku.

Zmiana własności. Wieś Greniow, w powiecie kamioneckim, kupiła od Chaskla Donnera p. Kazimiera z Janowskich Smoleńska.

„Echo“ zbiera laury w swej artystycznej podróży. Właśnie otrzymaliśmy o powodzeniu jego następujący telegram: Koncert „Echa“ w Krynicy wypadł wspaniale. Dochód znaczny, publiczność, zwłaszcza warszawska, rozentuzyazmowana. Po koncercie nastąpiła ochocza zabawa, która przeciągnęła się do rana.

Śluby. W Sokalu w kościele OO. Bernardynów odbył się dnia 11 sierpnia ślub p. A. Filipowskiej z p. Bolesławem Hellerem. Związek ten pobłogosławił ks. Feliks Gątkiewicz, proboszcz z Jezierny, w otoczeniu ks. proboszcza miejscowego i OO. Bernardynów. Po ślubie rodzice panny młodej ze staropolską gościnnością podejmowali zaproszonych na gody weselne.

W sprawie wiecu katolickiego. Od prezesa Czytelni katolickiej we Lwowie otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Zwołanie drugiego wiecu katolickiego poruczył pierwszy wiec czterem komisarzom. Czytelnia katolicka więc nie chcąc się wyłamywać z karności tak potrzebnej przy każdem działaniu dodatniem, nie może brać inicyatywy w zwołaniu wiecu. Wezwana przez komisarzy Czytelnia chętnie podjęłaby się wszelkich prac przygotowaw

---

127)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Nawet w czasie zwyczajnym potrzebaby kilku tygodni, aby rozkazy kwaterunkowe zostały wszędzie należycie wykonane, jak o tem sami wiecie. A wiecie o tem także, że cały Egipt jest teraz zajęty przygotowaniami na wielkie święto Amuna i że wszyscy starostowie albo już przybyli do stolicy, albo wnet przybędą

— Niech zaraz powrócą do powiatów swoich, — zawołał Kekrops — i niech wszystko gotują do powrotu wojska. Bo jeżeli nie uczynicie natychmiast zadość naszemu żądaniu, nie możemy za to ręczyć, żeby nasi ludzie nie zrobili czegoś, coby ze wszystkiem uroczystości nie zamięszało.

— Wytłómaczcie im, że trochę cierpliwości mieć muszą. Gdybyśmy zwykły tok dorocznego święta z waszego powodu przerwali, wzburzylibyśmy wszystkich Egipcyan przeciw wam i utrudnilibyśmy najniepotrzebniej w świecie wasz powrót.

— Od tego macie władzę w ręku, aby lud wasz utrzymać w posłuchu i w grozie. Postarajcie się aby wiedział o tem, że jeźli się na nas targnie, zapłaci za to drogo.

— Fanatyzm ludu oburzonego na tych, którzy czci bogów przeszkodzą, nie da się żadnemi przestrogami powstrzymać.

— Tem gorzej dla niego, — zawyrokował Kekrops.

Mautmur zwrócił się tedy do Danausa i w te do niego przemówił słowa:

— Kekrops jest dzielny w boju, ale w radzie jest mniej doświadczonym od ciebie, Danausie. Błagam cię przeto, wytłómacz jemu i wytłómacz innym wodzom synów północy, jakiem niepodobieństwem jest to, czego żąda. Najprędzej za miesiąc może być kraj przygotowanym do waszego pochodu. Prowadziłeś wojnę, dowodziłeś narodami, a zatem wiesz o tem i o tem nie wątpisz, zaprzeczyć temu nie możesz. Witam w twojem milczeniu potwierdzenie tego, co powiedziałem.

— Masz może słuszność, Mautmurze, — odezwał się na to Danaus, — ale Kekrops ma także słuszność kiedy mówi, że straciliśmy wszelkie zaufanie do Egipcyan. Nie podobna, aby wszystko po powiatach przygotowano do dwu dni, tak, abyśmy wszędzie znaleźli wygodę. Ale możecie wydać rozkaz, aby nam nigdzie po powiatach nie przeszkadzano, kiedy będziemy brali żywność i możecie ludności powiedzieć, że Faraon wynagrodzi koszta naszego utrzymania. W tym i w tym tylko wypadku, możemy nawzajem ręczyć za to, że nasi ludzie powstrzymają się od wszelkich gwałtów.

— Na to, aby podobny rozkaz wywarł na ludność wpływ należyty, trzeba aby pochodził od Faraona i Wielkiej rady. Ja nawet nie mam prawa wydać takiego rozkazu; odpowiedziałbym za to głową.

— A zatem, pójdź Mautmurze zaraz do Faraona i powiedz mu, czego żądamy.

— Faraon nie może żądania tego zatwierdzić bez pozwolenia Wielkiej rady.

— Wiele czasu nie potrzeba teraz na zwołanie Wielkiej rady; wszyscy dygnitarze Egiptu są obecnie w Tebach, właśnie z powodu bliskiego święta.

— A jakżeż chcesz, Danausie, abym śmiał przystąpić do Faraona z żądaniem natychmiastowego zwołania Wielkiej rady? Do króla przychodzi się jako do króla, z pokorną prośbą i w stosownym czasie, a nie z natarczywem żądaniem.

— Jak nieprzyjaciel jest u bram, trzeba królowi o tem zaraz donieść.

— Przecież nie chcecie, abym was nazywał nieprzyjaciółmi Ramzesa?

— Przestaliśmy być jego przyjaciółmi.

— Przebóg, Danausie, cofnij to niebaczne słowo! Przecie nie zechcesz się narażać na wielki gniew syna bogów i władzcy świata.

— Każdy z bohaterów greckich pochodzi od bogów nieśmiertelnych i nie lęka się gniewu któregokolwiek z Egipcyan. Zresztą szkoda słów marnowanych, Mautmurze. Myśmy tu przyszli nie na to, aby się układać, tylko aby sprawić poselstwo od bohaterów achajskich. Powiadam tedy stanowczo, że jeźli Faraon nie chce wojny z nami, trzeba, aby rozkazał Egipcyanom, żeby nam dostarczali w całym kraju to, czego żądamy i aby żadnej przeszkody nie stawiali naszemu pochodowi; trzeba, aby nam kazał wszystkim zapłacić żołd w złocie i srebrze z góry, za trzy lata, których nie odsłużymy; i trzeba, aby okręty czekały na nas nad brzegami morza. Jeśli tego nie zrobi, sam będzie winien spustoszeniu Egiptu.

Po tych słowach Danausa powstali obaj bohaterowie greccy i wyszli z izby. Teraz dopiero ujrzał Mautmur Psametycha stojącego przy drzwiach.

— Czy słyszałeś? — spytał się go głosem, w którym czuć było — dotąd — tylko strach.

— Słyszałem, panie mój, — odpowiedział Psametych, — a mniemam, że znam kogoś, który potrafi nam coś więcej o tej sprawie powiedzieć.

— Jak to? Kogo?

Na to zapytanie odpowiedział Psametych przełożonemu swojemu całą swoją rozmowę z Abibaalem, a kończąc rzekł:

— Nie wątpię, że ten zuchwały Hebrajczyk przyszedł mówić o buncie Greków.

— I mnie się tak zdaje, — odparł Mautmur — i dlatego wcale nie jestem ciekaw jego tajemnic.

— A ja jestem ciekaw jednej rzeczy, panie mój, a mianowicie tego, jakim sposobem Hebrajczyk mógł wiedzieć o tym zamiarze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czych w celu zwołania drugiego wiecu; prace te jednak są tak liczne i wymagają tyle czasu, że nie może być już mowy o zwołaniu krajowego wiecu katolickiego podczas wystawy.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych donosi, że z powodu święta odbędzie się posiedzenie Komitetu przyjęcia uczestników Zjazdu Towarzystwa Kółek rolniczych dopiero w piątek dnia 17 b. m. o godzinie 6-tej po południu w małej sali ratusza.

Mieszkańcy ulicy Czarnieckiego za naszem pośrednictwem wnoszą następujące zażalenie: „Nowy sposób kanalizacyi zaprowadził magistrat w zabudowaniu strażnicy miejskiej l. 5 przy ulicy Czarnieckiego, wypuszczając wylew z otwartego rynsztoku tej realności po pod mur, chodnik ulicy Czarnieckiego, na chodnik, który jest całkiem zalany, a cuchnąca woda spływa wierzchem chodnika aż do kanału obok cukierni warszawskiej, pozostawiając po sobie zgniły, cuchnący, zielony osad. Przejść tym chodnikiem niepodobna, gdyż zawsze zanieczyszczony. Wskazuje to dostatecznie jak niebale wykonywa sam magistrat swoje uchwały tak budowlane jak i sanitarne.“

Dyrekcya kolei donosi, że od 20 sierpnia aż do dalszego zarządzenia będzie kursował z Brzuchowic do Lwowa codzień zamiast pociągu lokalnego nr. 2270 pociąg lokalny Nr. 2280, który będzie odjeżdżał z Brzuchowic o 7 godzinie 30 minut wieczorem, a przyjeżdżać do Lwowa o 8 godzinie 1 min. wieczorem. Czas ten podany jest podług zegara środkowo-europejskiego.

Publiczny konkurs na wykonanie ładowni z drogą dojazdową na stacyi Przemyśl-Bakończyce ogłasza *Gazeta Lwowska*. Oferty mają być podane najpóźniej do 26 sierpnia do godziny 12 w południe do protokołu podawczego dyrekcyi ruchu (dworzec Czerniowiecki) we Lwowie.

Wpisy do krajowej szkoły tkackiej w Krośnie zacznie się dnia 20 b. m. i trwać będą do 1 września. Warunki przyjęcia: Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej albo odpowiednie temu wykształcenie w innym sposób nabyte. Fizyczne uzdolnienie do pracy przy warsztacie tkackim i ukończony przynajmniej 14 rok życia.

Wyścigi na prowincyi. W Łańcucie odbyły się 12 b. m. wyścigi 3 pułku ułanów przy licznym współudziale gości spektatorów z okolicy i miasta i świetnie wypadły, pomimo niepogody.

Do pierwszego biegu z płotami „Hurdle-race,“ 2000 m., rozgrywającego się o trzy nagrody honorowe, zapisanych było 16 koni, będących własnością oficerów pułku. Pierwszy stanął u mety por. Bl... Perry na 4-letniej gniadej klaczy „Rapera“ po Ruperra porucznika hr. Herzogenberga; drugim kadet Fibich na 4-letniej kl. kasztan. „Zołynia“ po Indulo,“ własność por. hr. Dobrzańskiego; trzecim por. baron Dobrzański na 4 letnim gniadym wałachu „Vendiamo“ po Vederemo.

Drugim biegiem była gonitwa myśliwska dla ułanów. Master hr. Pereira.

Do trzeciego biegu, Steeple chase, dla koni służbowych oficerów, zapisanych było 7 jeźdźców, meta 4000 m. Pierwszym był por. Wiktor Strzygowski na kasztanie „Judas“ po Ostreger; drugim kadet Fibich, trzecim por. Bolfras na gniadej „Ikra“ po Ostreger.

Nastąpił bieg myśliwski podoficerów o nagrody pieniężne, dystans 5000 m. M ster p. hr. Dobrzański.

Piątym biegiem była zajmująca gonitwa Steeple-Chase, dystans 5000 m. Zapisanych koni 13. Nagrody honorowe. Pierwszym stanął por. Riedl na 6-letniej klaczy „Niezła“ po Express Labaner; drugim por. Bolfras na bobym wałachu „Erwinka“ Morawetza, trzecim por. Strzygowski na gniadej klaczy rotmistrza Hanla „Etna“ po Prezydent Cleveland. Ten festyn sportowy zakończył bieg myśliwski oficerów na koniach służbowych prowadzony przez rotmistrza Madejskiego. Pierwszy u mety stanął rotmistrz Fischer na kasztanie „Jupka“ po Pleye; drugim p. Peschke na gniadym Hermelin po Jasonie, trzecim p. Krasicki na gniadoszu „Hüseg“ po Furioso.

Cyrk Sidolego przygotowuje już nowe urozmaicenia programu. Sekretarz cyrku p. Langer, wyjechał właśnie za granicę, aby pozagażować rozmaitych sztukmistrzów, którzy wnet przybędą do Lwowa.

Pobyt Węgrów w naszem mieście zakończył się bankietem danym wczoraj na wystawie w hali muzycznej przez reprezentacyę gminy lwowskiej. W bankiecie tym wzięło udział do 150 osób, między innemi kilka ładnych Węgierek. Po licznych toastach, kiedy usposobienie biesiadujących rozgrzało się wybornem winem szampańskiem, zatańczono mazura i czardasza, którym przypatrywała się publiczność z galeryi. Węgrzy pożegnali się wyrazami sympatyi dla naszych ideałów, ze strony polskiej były zapewnienia niezmiennej przyjaźni.

† **Włodzimierz Wysocki**, jeden z ostatnich i wybitnych epigonów polsko-ukraińskiej szkoły literackiej, autor poematów „Laszka“, „Las“, „Nowe dziady“ i kilku innych utworów, poeta utalentowany i z piętnem pewnej oryginalności, właściciel atelier fotograficznego w Kijowie, umarł tam 12 bm. Zmarły był osobą nadzwyczaj sympatyczną i powszechnie lubianą zarówno wśród Polaków, jak i wśród Ukraińców kijowskich.

Bankructwo. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza bankructwo H. Leona, fryzyera we Lwowie.

Z Tarnopola nam piszą: Tarnopol, pozbawiony od lat blisko trzech autonomii, a kierowany podczas tego interregnum przez komisarza rządowego, ma wreszcie nadzieję doczekać się własnej rady gminnej. Gdy w przeszłym roku przeprowadzono wybór tej rady, posypały się z licznych stron protesty, na podstawie których namiestnictwo, po zbadaniu zarzutów, unieważniło wybór 3 radnych i poleciło przeprowadzenie wyborów uzupełniających w lutym b. r. Lecz i przeciw tym wyborom uzupełniającym wniesiono liczne protesty. Namiestnictwo odrzuciło je jednak a tem samem stał się wybór całej rady gminnej prawomocnym. Nowo wybrana rada gminna niebawem ma przystąpić do ukonstytuowania się i z łona swego wybrać burmistrza, wiceburmistrza i 3 lub 4 asesorów, a nie ulega wątpliwości, że ostra rozwinie się walka między pretendentami do pierwszych trzech miejsc, które prócz zaszczytu, połączone są także ze znacznymi stosunkowo dochodami. Jak to zwykle przed wyborami się dzieje, wytwarzają się najrozmaitsze kombinacye, które bądź to mają cechy prawdopodobieństwa, bądź też są wprost niemożliwe. Charakterystycznem jest, że o wspomniane 3 pierwsze miejsca w przyszłej radzie gminnej ubiega się aż siedmiu adwokatów, 1 lekarz, 1 profesor i 1 prywatyzujący właściciel realności. Spodziewać się należy, iż wobec trudnego zadania, które czeka naszą radę gminną po tak długiem bezkrólewiu, ustąpią na bok wszelkie ambitne a niczem nieuzasadnione zachcianki jednostek i że wybór padnie na tych członków rady, którzy dają wszelką rękojmię, iż bądź to energią bądź to gruntowną znajomością stosunków i interesów gminy, potrafią sprostać obowiązkom na nich włożonym.

Prokuratorya tutejsza uwięziła w niedzielę dnia 12 b. m. czeladnika kominiarskiego Leona Chwalbińskiego, podejrzanego o należenie do tajnego stowarzyszenia. W mieszkaniu Chwalbińskiego przedsięwzięto przed kilku dniami rewizyę domową i zakwestyonowano rozmaite broszury i gazety treści anarchistycznej.

Zmarł Józef Socha Mieczkowski, właściciel dóbr. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 16 b. m. o godzinie 9 rano w Terpiłówce, zkąd zwłoki odprowadzone zostaną do grobowca familijnego.

Wręczenie dyplomu Dziś o godzinie pół do dwunastej przed południem Polacy budapesztańscy, którzy przybyli z wycieczką węgierską do Lwowa, wręczyli dyplomy na członków honorowych Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie p. Rathowi, dyrektorowi muzeum handlowego w Budapeszcie, oraz p. Getritzowi, członkowi naszej rady miejskiej. Wręczając dyplomy, przemówił prezes Stowarzyszenia Polaków p. Stempień i podziękował za zajęcie się wycieczką, która tylko dzięki jemu przyszła do skutku. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie zamianowało go członkiem honorowym i tutaj, na ziemi polskiej, wręcza mu dotyczący dyplom.

Następnie przemówił po węgiersku dr. Barański z Budapesztu, sekretarz Stowarzyszenia i wzniósł „Eljen!“ na cześć Ratha. Dr. Rath podziękował w serdecznych słowach za ten zaszczyt i zaznaczył, że go zawsze sympatye łączyły z Polakami.

Następnie wręczono dyplom honorowy p. Getritzowi, przyczem przemawiali pp. Stempień i Półjanowski. P. Getritz serdecznie podziękował za to odznaczenie. Dalej przemawiał p. Roszkowski, który dziękował Węgrom, że nie zrażeni fałszywemi wieściami o cholerze we Lwowie przybyli na naszą wystawę, dr. Boros z Budapesztu, który dziękował obywatelstwu lwowskiemu za gościnność, p. Kulczycki wychylił kielich na rozwój polskiego stowarzyszenia w Budapeszcie. Ostatni przemawiał p. Półjanowski, zapewniając, że stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie przejęte jest tylko jedną ideą polską i dla Polski chce zawsze pracować. Zakończył okrzykiem „Niech żyje Polska!“

Dyplomy wykonane zostały przez p. Półjanowskiego, przedstawiają się bardzo pięknie.

Kopalnia ocalona. Z Dąbrowy górniczej w Królestwie donoszą 11 b. m. Po kilku dniach trwożliwych oczekiwań i dręczącego niepokoju, odetchnęliśmy swobodniej, gdyż mamy już pewność, że kopalnia ocalała. Partya górników, która wyprawiła się do wnętrza kopalni, zdołała dotrzeć do podszybia „Paryża“, co jest najpewniejszą wskazówką, że pożaru w kopalni w właściwem znaczeniu tego wyrazu nie ma, a lekkie wyziewy, jakie się jeszcze podnoszą z szybu „Szaper“ nie są niczem innem, jak parą formującą się na dnie od wody i dopalających się żużli.

Jubileusz św Jacka. Trzysta lat temu, jak naród polski uroczyście obchodził tak bardzo upragnioną i dość długo, bo 200 lat, oczekiwaną chwilę, w której Kościół katolicki policzył błog. Jacka Odrowąża, z zakonu dominikańskiego, w poczet świętych pańskich. W r. b. mamy sposobność znowu przywieść sobie na pamięć tę chwilę, poświęconą pamięci świętego męża. Oto 17, 18, 19 bm. a zatem od jutra począwszy, odbędzie się w lwowskim kościele Dominikanów trzydniowe nabożeństwo na cześć św. Jacka.

Porządek nabożeństwa jest następujący: W piątek o godzinie pół do jedenastej przed południem uroczysta Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem; po południu o godzinie piątej uroczyste nieszpory również z kazaniem. W sobotę i w niedzielę tak samo jak w piątek. W pierwszym dniu celebrują OO. Bernardyni; w sobotę OO. Franciszkanie; w niedzielę zaś sumę pontyfikalną odprawi czcigodny ks. arcybiskup Issakowicz. Uroczystość zakończy się w niedzielę po południu procesyą i dziękczynnym hymnem „*Te Deum*“.

Św. Jacek Odrowąż pochodził z rodziny, która Ojczyźnie naszej dała także błog. Czesława i błog. Bronisławę. Była to rodzina szląska. O kilka mil od Opola na Górnym Szląsku leży miejscowość Kamień, po niemiecku „Gross-Stein“, niegdyś gniazdo Odrowążów.

Na zdrowie panu sędziemu! Ciekawe świadectwo prawdy przedłożył pewien woźnica, który stawał niedawno przed sądem wiedeńskim za to, że prędko jadąc zaczepił o tramwaj i uszkodził go. Oskarżony tłumaczył się, że on nic nie winien, że to nie on, ale tramwaj „pędził jak szalony“. Podczas tego opowiadania kichnął sędzia. „Na zdrowie panu sędziemu — odezwał się oskarżony — a co, nawet pan sędzia kichnął na znak, że to prawda, to już teraz muszę być uwolnionym“. W audytoryum powstał śmiech homeryczny, ale trybunał nie umiał się poznać na wadze takiego argumentu i skazał woźnicę na dobę aresztu.

Szkodliwość światła auerowskiego. *Frankfurter Zeitung* przynosi sensacyjną wiadomość o szkodliwości tak dziś rozpowszechnionego światła auerowskiego. Mianowicie donosi, że fizyolog francuski Grehant pilnie badał jaki wpływ wywiera światło gazowe. Otóż w zbiornik mający 150 litrów objętości chwytał najpierw produkt z płomienia gazowego przy użyciu zwykłego palnika, a następnie z palnikiem auerowskim. W pierwszym wypadku analiza pozostałego gazu nie wykazała ani śladu tlenku węgla, gazu nadzwyczaj szkodliwego dla zdrowia, w drugim zaś było go sporo i to pomięszanego z metanem. Powstawanie tlenku węgla przy lampach auerowskich skonstatował Grehant chemicznie przez oddziaływanie jego na sole miedziowe, a fizyologicznie w ten sposób, że odkrył tlenek węgla w krwi zwierzęcia, które krótką chwilę było w pokoju, gdzie się świeciła lampa auerowska. Jeżeli się więc chce być zdrowym, pisze wspomniany dziennik, należy zupełnie zarzucić auerowskie lampy. Wprawdzie to bardzo ładnie za tanie pieniądze mieć jasne światło, ale sto razy ważniejszą rzeczą jest nie zatruwać się codziennie tlenkiem węgla. Bardzo to sensacyjne wprawdzie, ale od siebie dodamy zapytanie, czy to nie konkurencya handlowa? Możeby który z naszych chemików podjął się zbadania tej kwestyi.

Bastówka górnicza. Do *Tagblattu* donoszą z Ostrowa w Królestwie, że robotnicy tamtejsi zamierzają 15 września rozpocząć strejk wielki i zapewnili sobie już współudział robotników sąsiedniego pruskiego rewiru górniczego. Termin ten wybrano z tego powodu, że wówczas rozpoczyna się żywsza wysyłka węgla, a nadto obecne zapasy węgla są bardzo szczupłe i do tego czasu jeszcze bardziej zeszczupleją. Na razie toczy się agitacya, naturalnie w ukryciu, ale podobno jest nadzwyczaj silną.

Zmarli. Dr. Dymitr Czypczar, adjunkt prokuratoryi skarbu, umarł w Rożniatowie w 39 roku życia. — Salomea z Kossaków Hryhorczukowa, żona gr. kat. księdza, umarła w Obertynie. — Dymitr Krajczyk, radca dyrekcyi skarbu, umarł we Lwowie w 44 roku życia.

Ofiary. Dla biednej Maryi Lewkowicz otrzymaliśmy: od p. Michaliny Rojek z Krynicy 1 zł. 50 ct., od p. Tadeusza Czyńskiego z Przemyśla 1 zł., razem z poprzednio wykazanymi 47 zł. 60 ct.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 11, w poł. + 19° R. Barom. 762. Podnosi się. Pogoda.

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

Sport.

Wyścigi konne we Lwowie. Piątek dnia 14-go września 1894. Bieg VI. Bieg próbny myśliwski, *Steeple chase*. Nagroda honorowa i 2000 koron, dla koni 5 letnich i starszych urodzonych w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem, na Bukowinie i w Królestwie Polskiem. Panowie jeżdżą. Meta około 6400 metr. Najmniej 18 przeszkód. Mianować do 20 sierpnia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 sierpnia.

(*Z.*) Depesza z Waszyngtonu, donosząca, że parlament Stanów Zjednoczonych uchwalił nową taryfę celną, a tem samem zniósł znienawidzony bil Mac-Kinley'a, wywołała dziś ogromne ożywienie targu. Spekulanci jak na dane hasło rzucili się do kupowania, gdyż liczyli na to, że i na targu berlińskim wiadomość o zmianie systemu celnego w Ameryce wywoła ogromne ożywienie. Jakoż rachuba nie zawiodła. Już pierwsze depesze z Berlina doniosły o znacznej haussie, osobliwie w walorach górniczych. Także w Paryżu uchwała kongresu waszyngtońskiego wywołała jak najlepsze wrażenie. Haussa dzisiejsza obejmowała u nas mniej więcej wszystkie kategorye walorów, najsilniej jednak wystąpiła na targu papierów górniczych. W Paryżu 3-procentowa renta francuska dosięgła kursu 103¼ t. z. że przynosi obecnie tylko 2 9% dochodu. Ta niebywała zwyżka nie wzbudza jednak wielkiej radości w sferach fachowych, przeciwnie upatrują w niej objaw zupełnego upadku przemysłu. Po tylu katastrofach boi się dziś każdy we Francyi wdawać w jakieś przedsiębiorstwa, wszystko kupuje tylko rentę i zadowalnia się malutkim, ale pewnym dochodem.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 362 75, węgierskie 452 25, Anglobanki 166 50, Uniony 264 50, Bankvereiny 137·80, Länderbanki 251·50, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 280 25, Elbethale 267·—, Renta papierowa 98·50, srebrna 98·55, austryacka złota 122·55, 4% austr. renta wal. kor. 97·55, węgierska złota 121 85, 4% węgierska renta wal. kor. 96·—, dukat 5·89—, 20-frankówka 9·39—, marki 12·18—, rubie 1·33¼.

§ **Wiedeń** 14 sierpnia. Spirytus 16 10—16·30.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4544 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 230 sztuk opasowych i 334 chudych. Nie sprzedano 358 sztuk.

Płacono: galicyjskie 52 do 67·00 zł., węgierskie 53—67·00 zł., z innych krajów koronnych 57 do 70·00 zł., krowy 23—34·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 21 do 80·— zł. za sztukę.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**

Kraków 14 sierpnia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu nie zaszły żadne rzeczywiste zmiany. Jakkolwiek dowozy nowego zboża nie zwiększają się tak dalece, to z drugiej strony potrzeby miejscowe są stosunkowo zbyt małe, ażeby w obecnych warunkach wzmocnienie tendencyi mogło nastąpić W tym stanie rzeczy ceny ostatnie utrzymały się wprawdzie, lecz sprzedano w ogóle nie wiele, a cały obrót ograniczony był do pszenicy i żyta, które dla młynów miejscowych kupowano.

Płacono pszenicę białą 6·70 do 7·10, czerwoną 6·70 do 7·—, żółtą n. 6·70 do 7·—, żyto nowe 5·30 — 5·60, jęczmień browarny 5·75 do 6·—, na kaszę 4 50 do 4 75; owies 5·00—6 00; rzepak 9 00 do 9 40. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 16 sierpnia. Wczoraj umarł tu jenerał kawaleryi ks. Leopold Croy.

Londyn 16 sierpnia. Izba lordów 294 głosami przeciw 30, odrzuciła bil o dzierżawcach irlandzkich. W toku debaty oświadczył lord Salisbury, że także opozycya pragnie, aby wywłaszczonych dzierżawców irlandzkich traktowano pobłażliwie, nie wolno przytem jednak naruszać praw, nabytych przez trzecie osoby.

Do „Biura Reutera“ donoszą z Yokohamy, że w sobotę odnieśli Japończycy znów zwycięstwo nad Chińczykami na morzu.

Gravesend 16 sierpnia. Cesarz niemiecki odjechał wczoraj rano do Kilonii.

Sofia 16 sierpnia. Wczoraj obchodzono uroczyście rocznicę wstąpienia księcia Ferdynanda na tron. Ludność witała księcia z zapałem na każdym kroku. Z okazyi tej rocznicy ułaskawił książę wszystkich przestępców politycznych, między innymi byłych oficerów Rizowa i Arnaudowa, skazanych w procesie Panicy, tudzież Wassiliewa, Bobikowa, Dżudżewa i Welikowa, skazanych za udział w zamordowaniu ministra Belczewa. Karawełow nie został ułaskawiony, gdyż nie chciał podpisać prośby o ułaskawienie.

Londyn 16 sierpnia. W skrzynce pocztowej na Newcros explodowała wczoraj rurka napełniona prochem strzelniczym Na rurce tej był napis: „Na pamiątkę Ravachola, Vaillanta, Santosa“, Zdaje się się, że to ktoś pozwolił sobie swawolnego żartu.

Lyon 16 sierpnia. Dziś rano o godz. 4 m 55 został Caserio stracony. Kiedy wszedł na gilotynę, zawołał: Odwagi przyjaciele! Niech żyje anarchia!

Lwów [illegible]

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern. Jassk. po 200 zł. w. 279.— do 282—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 410·— do 420·—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110 50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100 80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98 40. 4½% los. w 41½ lat. 97.50 do 98·20, 4% los. w 58 latach 96 50 do 97·20. 4½% los. w 62 lat. —·— do —,—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4%, 96 50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5%, 101 50 do 102 20 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102 90, Pożyczki krajowej 6%, 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96 40 do 97·10 4% z roku 1893 96 40 do 97·10.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5 95 Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.35 —do 1.36 —. 100 marek niemieckich 60 70 do 61 30.

Wiedeń dnia 16 sierpnia. (godz. 11 w południe. Kredyty 365·25, kred. węgierskie —·—, Anglob. 170·—, Uniony — . —, Bankvereiny —.—, Länderbanki 252.40, Akcye tytoniowe 221.—, Staatsbahny 354·—, Lombardy (z kup.) 111. — Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·01· Losy tur. —.—.

5)

VERA

przez *Florencyę Marryatt.*

(Ciąg dalszy).

Gdy w końcu ogień zaczął wygasać, zostawiając czarny stos popiołu za sobą, niepokój nanowo ogarnął myśliwych.

— Nie ma co ukrywać — odezwał się major — znaleźliśmy się w smutnem położeniu. Nie pozostaje nam nic innego, tylko iść wciąż przed siebie, bez względu na zły, czy dobry kierunek drogi. Może natrafimy przypadkiem na jaką siedzibę ludzką. W każdym razie na nic się nie zda oczekiwać na tem okropnem zimnie, które wierci do kości.

Perspektywa nie była rozkoszną, ale Anglicy niełatwo upadają na duchu, a krajowcy nawykli byli do trudów i niewygód dalekich pochodów. Mały więc oddział odważnie ruszył naprzód, zrezygnowany na przepędzenie nocy pod gołem niebem. Skutkiem jednak całodziennego chodzenia major tak pokaleczył nogi, że każdy krok sprawiał mu ból dotkliwy; Gordon zaś drżał z zimna jakby w ataku febry. Naraz starszy i bardziej doświadczony shikarys oświadczył, iż słyszy odgłos czyichś kroków w oddali i poprosił panów, aby zatrzymali się na chwilę. Zaczął wsłuchiwać się pilnie w szmery leśne i nagle wydał przeciągły okrzyk: „Hola!“, któremu zawtórował jakiś głos z głębi boru.

— Bogu dzięki! — zawołał uradowany major. — Pewnie pasterz jakiś szukający zbłąkanego bydlęcia w lesie. A byłem już pewny, że nie na tem koniec naszych przygód.

Po upływie pewnego czasu mdłe światełko przedzierać się zaczęło przez zarośla, a odgłos ciężkiego stąpania zbliżał się coraz bardziej ku nim.

— Cóż to jest, u licha? — zawołał Gordon, cofając się pomimowoli, gdy naraz dwa olbrzymie łby zwierzęcia o krętych, wystających rogach i błyszczących ślepiach wyjrzała ku nim z gęstwiny.

— To tylko bawoły — objaśnił major. — Ale strzeż się, żeby cię nie strąciły w przepaść. Należą one pewnie do człowieka, który odpowiedział na nasze wołanie. Patrz... nie mówiłem?

Z za krzaka wychyliła się krzepka, młodzieńcza postać, niosąca w ręku zapaloną latarkę. Niedbałym ruchem ręki odsunąwszy na bok bydlęta, nowy przybysz zbliżał się ku myśliwym.

Był to młody, rosły krajowiec o silnej i niezwykle zręcznej budowie ciała. Strojem różnił się jednakże całkiem od swoich ziomków. Ubrany w skórzane spodnie i miękki, pilśniowy kapelusz, miał na sobie cienką, białą, flanelową koszulę, odkrytą na szerokiej piersi. W jednem ręku niósł gruby, sękaty kij, w drugiem latarkę, przy świetle której myśliwi ujrzeli urodziwą, niemal że klasycznie piękną twarz młodzieńczą, tchnącą niezwykłą szlachetnością i szczerością. Uśmiech jego swobodny odsłaniał dwa rzędy białych, błyszczących zębów, a oczy błękitne z wyrazem wesołym patrzały na nieznajomych.

Major Powell zaczął w łamanem, indyjskiem narzeczu tłómaczyć mu swoje kłopoty, ale jakież było jego zdziwienie, gdy młodzieniec przerwał mu poprawną i najczystszą angielszczyzną:

— Z Buffalo Swamp do Avalanche Bangalow! Ależ, panowie, zboczyliście o kilka mil drogi... Jesteście bliżej Ootakamund niż Bungalowu.

— Cóż więc poczniemy teraz? — zawołał skłopotany major. — Niepodobna przecież, abyśmy pozostali tu o głodzie i chłodzie do rana.

— Jeżeli panowie zechcecie przyjąć gościnność naszą, to nie wątpię, że ojciec Józef mile powita was u siebie — odparł nieznajomy. — Dom nasz leży nieopodal.

Uradowani myśliwi z wdzięcznością przyjęli propozycyę i głośno objawiając zadowolnienie i radość z pomyślnego obrotu rzeczy, udali się za młodzieńcem, który szedł na przodzie, popędzając bawoły przed sobą.

Po kilku minutach stanęli u furtki ogródka, zasadzonego na pochyłości wzgórza i ogrodzonego dokoła silną palisadą. W głębi wznosił się drewniany, schludny domek z małą werendą, obwieszoną splotami bujnej zieleni i wyłożoną ceglaną, w barwne kwadraty układaną posadzką. Zaledwie zaskrzypiała furtka, światło mignęło w otwartych pospiesznie drzwiach i wysoki, siwowłosy starzec stanął w progu.

— C'est toi, n'est ce pas, mon fils? zawołał. — Comme tu viens tard?

— Oui, mon père, c'est moi, et je ne viens pas seul — donośnym, szczerze brzmiącym głosem odparł młodzieniec wytwornym, francuskim akcentem, w ponowne zdumienie wprawiając Gordona i Powella. Potem, zmieniając mowę, dodał po angielsku:

— Ojcze drogi, panowie ci zabłąkali w lesie. Są zziębnięci i głodni. Wielkie szczęście, że napotkałem ich przypadkowo. Gdyby nie to, że bawoły poszły w las, nie byłbym miał przyjemności wybawić ich z przykrego położenia, które mogło nawet stać się niebezpiecznem.

— Mój Boże! Czy to być może? — zawołał starzec, przyglądając się nowoprzybyłym. — Wejdźcie, panowie, proszę. Czem chata bogata, tem rada wam będzie. Ale widzę, że macie ze sobą przewodników. Jakże się to więc stało, że dopuścili do tego, abyście zmylili drogę?

— Nie było w tem ich winy — odparł major, wstępując w próg schludnego, białym piaskiem wysypanego przedsionka. — Zabiliśmy po drodze ibeksa i obciągnęliśmy go ze skóry, co nam tyle czasu zabrało, że nie spostrzegliśmy, jak noc zapadła.

— I spotkaliście syna mego w lesie. Jakże to dobrze! Matka Boża czuwa nad bezpieczeństwem swoich dzieci. Dzięki Jej za to! Dawidzie, zaprowadź shikarysów do izby czeladnej i dopilnuj, aby zaspokojono ich potrzeby. Wy zaś, panowie, zechciejcie siadać i rozgościć się, jak w domu.

Romer i Gordon dziwili się w duchu, że mężczyzna europejskiego pochodzenia zowie krajowca synem swoim. Nic nie mówiąc jednakże szli za gościnnym starcem, który ich wprowadził do skromnie, lecz gustownie i wygodnie umeblowanego pokoju. Podłoga była nieposzlakowanej czystości, włosiana kanapa i fotele zachęcały do spoczynku, a z nad okien zwieszały się białe muślinowe firanki, częściowo przysłaniając mnóstwo kwiatów kwitnących we framugach. W rogu stał staroświecki, piękny zegar; nad kominkiem wisiał rozpięty na ścianie rzeźbiony krucyfiks misternej roboty, a przy krętych schodach w głębi, wiodących na piętro, nad kropielnicą ze święconą wodą, zatknięta była gałązka zielonego bukszpanu.

Rzuciwszy pobieżnie okiem na te godła religijne, Gordon i Powell przenieśli ciekawy wzrok na gospodarza domu, który widocznie był księdzem katolickiego wyznania, chociaż bowiem przywdział płócienną, szarą bluzę spadającą poniżej kolan, strój jego duchowny wisiał na kołku, a mała czapeczka, którą nosił na siwych włosach, źle ukrywała tonsurę.

Spotkawszy wzrok gości swoich, ojciec Józef rzekł z uśmiechem:

— Dom mój, panowie, zapewne wydaje wam się odmiennym od tych, do widoku których nawykliście dotąd. Nie znajdziecie w nim wielkich wygód, ale w każdym razie dostarczy on wam ciepłego i bezpiecznego schronienia przez noc. Jest to poprostu drewniana chata, zbudowana na wzór irlandzkich *shanty*, ale dach ten już od lat wielu osłania moją głowę i osłaniać ją będzie, mam nadzieję, aż dopóki nie nakryje jej inne wieko.

— Czy byłeś pan w Irlandyi? — z zajęciem spytał Romilly. — Moja rodzina także pochodzi ztamtąd.

— Tak, sir — odparł duchowny. — Mieszkałem tam przez lat dziesięć, zanim jako misyonarz wysłany zostałem do Indyj.

— Lecz pan nie jesteś Anglikiem?

— Nie, panie. Ojczyzną moją jest Belgia. Urodziłem się w miasteczku Rève, ale od dwudziestego piątego roku życia nie byłem w kraju. Już trzydzieści z górą lat, jak zwierzchnicy moi duchowni wysłali mnie, aby krzewić wiarę Chrystusową między ubogą ludnością indyjską. Był czas, kiedy sądziłem, że dozwolonem mi będzie na swojej ziemi złożyć głowę do wiecznego spoczynku. Ale Bóg zrządził inaczej. Nie skarżę się, bo los mój mógłby być gorszym.

— Więc od tak dawna mieszkasz pan tutaj? — spytał major. — Dziwię się, że nigdy nie zaszedłem do pańskiego domu. A jak daleko ztąd do Ootakamund?

— Pięć mil angielskich z okładem.

— Spory kawał drogi.

— Przywykliśmy już do tej odległości. Zresztą nie mamy potrzeby bywać tam często. Kapliczka wznosi się tuż obok domu, a parafianie moi są ubodzy mieszkańcy gór, rozprószeni po puszczy. Jest ich mała garstka tylko, lecz wierna. Ale ja tu gawędzę, a panowie zdrożeni i głodni. Musicie przyjąć skromny posiłek, na jaki stać ubogi dom mój i wybaczyć, iż wykwintniejszą wieczerzą służyć wam nie mogę.

Z ukłonem pełnym powagi i wrodzonej szlachetności, znamionującej ruchy, mowę i całe obejście starca, u którego pokora zakonna nie zatarła śladów światowej ogłady człowieka snadź z wyższych sfer społecznych pochodzącego, ojciec Józef podniósł się z krzesła i podszedłszy do stóp krętych schodków, zawołał:

— Vero!

C. d. n.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem $1\frac{1}{2}$ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niskiejena Niemojewskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Bilety na wystawę po cenie blokowej, katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Dra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Na porto 20 ct. przy zamówieniu większem 35 ct.

20 ct. Porcya znakomitej kawy, czekolady, lodów, poleca cukiernia
Józefa Zimmera
na Wystawie.

JAN REICHEL
malarz pokojowy i dekoracyjny
mieszka obecnie
Lwów, ul. Łyczakowska l. 4.

Teatralna 10. II. piętro 7 pokoi, kuchnia zaraz do najęcia. 2312 3-5

Sprzedam lub zamienię za dobrą „teschnerkę" parę pojedynkowych pistoletów oryginalnych „Kuchenreitera" Nr. 1 i 2. Zgłoszenia pod literą L. post. rest. Sanok. 2333 2-3

Osoba inteligentna, poszukuje miejsca nauczycielki. Oprócz przedmiotów szkolnych udziela francuskiego i muzyki Chętnie zaopiekuje się siarotkami i zastąpi panią domu. Groo post. rest. Gdów. 2334 2-3

Praktykant znajdzie umieszczenie, magister farmacyi poszukuje posady. Bliższa wiadomość apteka w Tłustem. 2335 2-2

Zarząd dóbr Tchłów, Bełz poszukuje ekonoma kawalera energicznego z dobrymi świadectwami. 2343 3-4

Cukiernia Wierzbickiego Lwów Akademicka przyjmie ucznia na praktykę.

Nauki buhalteryi podwójnej udziela O S O B N O za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltze, Krakowska 7. 580

Wyśmienite kawy we wszelkich gatunkach, świeży transport otrzymał i poleca najtaniej handel korzenny Leonarda Soleckiego ul. Batorego l. 2 we Lwowie.

Grand hotel
Lwów
hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony zwraca uwagę P. T. Publiczności przejeżdżającej do Lwowa na wystawę, że pokoje w tymże hotelu stoją do dyspozycyi przyjezdnych, a są tańsze i wygodniej urządzone **jak w innych dorywczo na czas wystawy urządzonych.**
Usługa znakomita.
Światło elektryczne.
Winda osobowa.
1936 8—8

W Niżankowicach 24 minut koleją z Przemyśla, jest do sprzedania dom piątrowy blachą kryty wraz z ogrodem warzywnym i budynkiem gospodarczym. Zgłoszenia ksiądz Frączkiewicz, Przeworsk. 2374 2—4

Stanisław Herszowski, Karola Ludwika 3, fortepiany, pianina, instrumenta samograjace (symfoniony etc). Na raty. Cenniki gratis. 2284 3-?

Pszenicę i żyto nasienne sprzedaje Zarząd dóbr Juliana br. Branickiego w Strzałkowie p. Stryj. 2213 5-?

Nauczycielka posiadająca patent z odznaczeniem, poszukuje lekcyi w mieście. Zgłoszenia pod C. C. w biurze Plohna. 2355 1-9

Koncypienta rutynowanego kandydata adwokatury z odbytą we Lwowie praktyką sądową poszukuje kancelarja adwokata Dr. Włodzimierza Kroszuskiego we Lwowie ul. Mickiewicza Nr. 6. II piętro. 2343 1-3

Do sprzedania majątek położony w Zbarazkim powiecie obszar 600 morgów w tym 100 lasu, młyn daje 300 złr. rocznie, budunki gospodarskie wszystkie murowane i nowe, dwór nowy murowany o 6 pokojach z wszelkiemi wygodami, zasiane oziminy ze sianom 154, pszenicy i żyta 100, zasiewy wiosenne 241, kartofle 800 i kukurudzy 35 korcy, poleca bióro Józefa Birklego Halicka 9 Lwów. 5347 1-1

Baczność! Wyciąć, zachować. Zdumiewające! ważne dla każdego! Nieomylna rada jak zapobiegać nieszczęściom w każdem położeniu życia. Prospekt na żądanie. Fr. Koch Nurnberg Regensburgerstr 126. 2338 1-5

Poszukuje wspólnika, który mając pewne, stałe zajęcie, chciałby swój kapitał ulokować na zakupno realności, folwarku lub kamienicy, albo założyć jakie przedsiębiorstwo lub handel. Zgłoszenia pod A. G. Brzeżany. 2340 1-3

Nauczycielkę, która oprócz kwalifikacyi do udzielenia nauk od 6 klasy zwyż włada w piśmie i w mowie biegle językiem niemieckim i francuskiem, a nadto wykazać się może dodatniemi atestami z długoletniej praktyki poszukuje się do jednej panienki na wieś. Porozumienie listownie. Adres: Reichard Dąbrowski, poczta Łańcut. 2352 1-2

Leśniczy z niższym egzaminem z praktyką 14 letnią dobry myśliwy, bażantarnik, z chlubnemi świadectwami, żonaty, wieku 32 lat, poszukuje posady od 1go października br. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje V. Charlewski w Skołyszynie. 2353 1-3

Kuracyjne
Winogrona z Feslau
szczepu włoskiego
poleca
Karol Bałłaban we Lwowie.
Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Dwóch uczni znajdzie w domu ck. urzędnika byłego pedagoga wygodne umieszczenie z troskliwą opieką, ewentualnie korepetycyą. Pańska 14, I piętro drzwi 5. 2387 2—5

ALBUMY
najnowszego fasonu starannie wykończone
obrazy i obrazki świętych, krzyżyki, witrażyki itd.
w wielkim wyborze poleca
Winc. Kuczabiński
skład książek do nabożeństwa
WE LWOWIE
ulica Karola Ludwika l. 3
w podwórzu na lewo
Uprasza o łaskawe zwiedzanie składu.

Przez wys. ck. Władzę konc. prywatna
SZKOŁA HANDLOWA
we Lwowie.
Wykład utrakwistyczny **polsko-niemiecki.**
Początek roku szkolnego 1894|95 z dniem 15 września 1894. Wpisywać się można codziennie od 2—3 popołudniu w lokalu Szkoły, krakowska 7 III p.
L. E. Veltzé.
Z powodu ograniczonej liczby miejsc poleca się rychłe wpisanie. 2064

Rok założenia 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8 poleca swój
skład zegarków kieszonkowych i stołowych
ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą. 2023 5—?

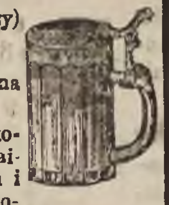
Skład Kawy i Herbaty
Artura Kościckiego
pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:
Najprzedniejsze KAWY
pół Ko zł. 1.
Najlepsze HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie
¼ Ko złr. 1 do złr. 2,
Koniak czysty kuracyjny but 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

Kuracyjne
stare
WINA
węgierskie, hiszpańskie i francuskie,
Koniak, Likiery
ARAK
RUM
HERBATĘ
chińską i rosyjską
poleca
KAROL BAYER
we Lwowie
przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF
Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 9



Główny skład dla Galicyi istniejący od lat 50
ul. Trybunalska (we własnej kamienicy)
KAZIMIERZ LEWICKI
największy wybór i najtańsze źródło do zakupna PORCELANY, SZKŁA,
majoliki, fajansów, szteingutów, nakryć stołowych, z chińskiego srebra i Alpaki, rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracyi pokojów.



JEDYNY SKŁAD PRAWDZIWYCH
rosyjskich Samowarów Woroncowskich
i oryginalnych angielskich FILTRÓW do wody.
Ceny stałe — możliwie najniższe.
2321 1—9



OSTATNIE NOWOŚCI
w broni myśliwskiej t. j: Lankastrówki do śrutu, Büchsflinty, Ekspressy,
DRYLINGI
SYSTEMU: **„IDEAL" „GENIAL" „KORONA" „PLUME"**
Sławne SZTUCCZYKI PIEPERA z Liege.
WYROBY PIERWSZORZĘDNYCH FABRYKANTÓW JAK: J. NOWOTNEGO z Pragi, COLLATHA, DREYSEGO, PIEPERA, GASSERA BROŃ SIECZNA, MEBLE Z ROGÓW, SŁYNNE TRĄBKI BRZOZOWE
Najpiękniejsze okazy rożków sarnich. Wszelkie możliwe przybory myśliwskie oglądać można u **S. Pieleckiego i Ski** we Lwowie.
NA WYSTAWIE PAWILON ŁOWIECKI, GRUPA VI. 2162

Od 53 lat istniejący
Skład fortepianów



J. MUSSIL
przedtem
JAN BALKO
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7 I piętro, posiada jak zawsze największy wybór doborowych fortepianów i pianin. Nowość: samograjace pianina.
1897 8-?

Kwas karbolowy
surowy i w kryształach
Wapno karbolowe
Lysol, Naftalina.
O. T. Wincklera Syn
we Lwowie ul. Teatralna 7.
Płyty i **węże** gumowe
Płyty asbestowe
Pasy i oliwa do maszyn.
Ceny fabryczne hurtowne.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.
poleca:
Oryginalną pszenicę banatkę i donkę, kostromkę, sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcyi.
Żyto probsteińskie, montańskie, szampańskie i trzcinowe.
Turnips angielski i rzepę ścierniankę.
Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach o gwarantowanych składnikach jakoteż wapno nawozowe, gips i kainit.
Maszyny rolnicze lokomobile z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
Zastępstwo dla Galicyi fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.
1915 9—18

Galicyjski bank kredytowy
począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
$4\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcya.
Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

Zarząd dóbr Dołhomościska, poczta Sądowa Wisznia poleca do siewu jesiennego jako wypróbowane gatunki
Żyto imperial (Bahlsen) po 8 złr.
Pszenicę Donkę wolną od rdzy i śniedzi, wytrzymałą na wszelkie zmiany atmosferyczne po 9 zł. wszystko za 100 kg. z workiem loco stacya kolei w Sądowej Wiszni. Próbki na żądanie franco.

Akademia handlowa w Grazu
kurs abituryentów
Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckimi chcą także zyskać wiadomości handlowe. Szczegółowych prospektów udziela
Dyrekcya akademii przemysłowo handlowej w Grazu.
A. F. Schmid, dyrektor

Doniesienie.
Wyszynk na szklanki i butelki oryginalne znanych gatunków win *z hiszpańskiego składu Wina*
VINADOR
w kawiarni Teatralnej i w Grand-Cafe Restaurant w Grand hotelu
Prosimy uważać na naszą markę. 1804 7—10

Fabryka sztucznych nawozów
E. Jędrzejowicza i Sp.
w Białej pod Rzeszowem
sprzedaje **mączkę z kości parzonych i Superfosfaty** po możliwie najniższych cenach i poręcza najwyższą zawartość kwasu fosforowego i azotu. 2258 3-10

W dobrach Książąt Czartoryskich będzie z dniem 15 czerwca 1895
folwark obszaru 330 morgów
do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udzieli „Zarząd dóbr Bełkinic p. Jarosław. 2305 3-3

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
po
$4\frac{1}{2}$% rocznie.

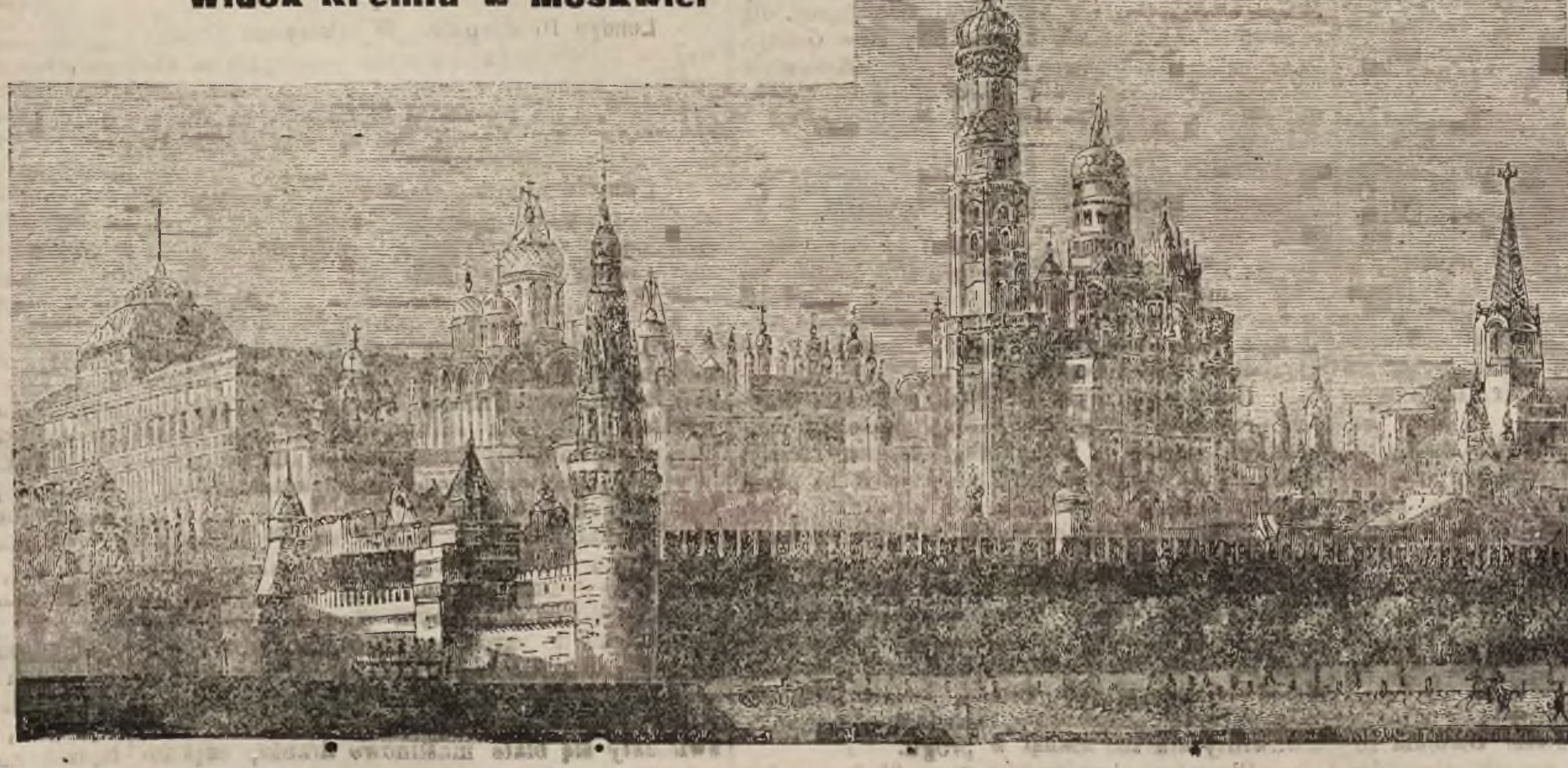
Rosyjskie kosmetyczne specjalności

LABORATORJUM
MOSKWA
Nowa Basmanaja Nr. 13

G. RIES'A,
ces. rosyjsk. nadw. dostawca
Posiadacza wielu odznaczeń i dyplomów, premiowanego na wystawie światowej w Chicago w r. 1893.

Filja laboratorjum:
Wiedeń
IV. grosse Neugasse Nr. 8.

Widok Kremlu w Moskwie.



Creme Venus środek do konserwowania skóry. wyśmienity, zupełnie nieszkodliwy kosmetyk, szczególnie przeciw szorstkości i połyskowi tłuszczowemu skóry, i skórę lśniąco białą, przeszkadza powstaniu zmarszczek i piegów i utrzymuje skórę w młodzieńczej świeżości. CREME VENUS nie zawiera żadnych substancyi tłuszczowych, nigdy się nie psuje i może bez szkody każdej pory dnia i roku być użytą. W interesie publiczności prosimy o baczność na obok stojącą markę ochronną.



Płynny puder „Eugenia" z myrtowych kwiatów do upiększeniy twarzy i utrzymania tejże kwitnąco i młodo. Użycza tak twarzy jak i grzbietowi, ramionom i rękom miękkości marmurowej białości, usuwa wszelką szorstkość skóry i plamy wszelkiego rodzaju. Cena 2 złr.

Czerwona płynna szminka „Eugenia" zupełnie nieszkodliwa daje policzkom, wargom i uszom piękną naturalną barwę różową i która nawet przy elektrycznem oświetleniu naturalną zostaje i 5 dni do skóry przylega.

Puder „Eugenia" biały, różowy, kremowy, przylega zupełnie i niesznacznie do skórę, nadaje jej naturalnej miękkości i młodzieńczej świeżości. Cena złr. 1·20, z puszkiem złr. 1·60.

„Nigritine Vegetale" barwik do włosów czarny i brunatny. Włosy tym barwnikiem powleczone zachowują kolor 6 tygodni — i nie jest możliwem odróżnić sztuczny kolor od naturalnego.

Płynna kaukazka pomada do wąsów do porostu i utrzymania tychże znakomita. Nie trzeba wąsów przypiekać, nadaje każdą formę. Cena 75 centów.

„Trixogen" **środek do porostu włosów** zajmuje w działaniu przeciw wypadaniu włosów, a ku wzmocnieniu korzeni włosów jak i porostu ku zniszczeniu łupieży bezwzględnie pierwsze i najwybitniejsze miejsce i tak się jego skuteczność dobrą okazała że **G. Riesa Trixogen** jako niezbędny środek do pielęgnowania w każdej dbałej toalecie znajdować się powinien. Trixogen został wyrobiony z mchów, rosnących w Uralu i Kaukazie przez G. Riesa w Wiedniu i Moskwie w laboratorjum wyrobione. Cena złr. 160 koron 3·20.

Wszystkie moje środki są ochronione i rejestrowane marką obok uwidocznioną.
Główny skład dla Galicji u p. Alojzego Hübnera Lwów, Rynek.

Truskawiec
stacya kąpielowa Drohobycz.
Stacya klimatyczna. Kąpiele słone, słono-siarczane, borowinowo-żelaziste. Zakład inhalacyjny, solankowy Wasmutha. Źródła słone, słono-gorzkie, szczawa alkoliczna.
Wskazania: Reumatyzm, odra, otyłość. Choroby przewlekłe dróg oddechowych, szczególnie rozednia płuc. Wysięki pozapalne, choroby kobiece. Choroby narządu nerwowego. Hemoroidy, złogi, kamyczki nerkowe.
Sezon III rozpoczyna się 15 sierpnia i trwa do 25 września, mieszkania o 30% tańsze. Ubodzy zaopatrzeni świadectwem ubóstwa będą uwolnieni od taksy zdrojowej.

Farby olejne
lakiery, pokosty, pędzle i wszelkie materjały farbowe
poleca
Leopolda Lityńskiego
Lwów, Grand Hotel
obok Kasy oszczędności
Największy eksport na prowincyę.
Na żądanie cenniki gratis i franco.
2278

Wielki wybór wspaniałych
OGNI SZTUCZNYCH
salonowych i ogrodowych, BALONY unoszące się powietrze za pomocą spirytusu, LAMPIONY, OGNIE BENGALSKIE poleca magazyn
Henryka Müllera
ulica Halicka l. 6.
Przy większym odbiorze i towarzystwom udzielam stosowny rabat.
Cenniki gratis i franco.
2319 1—2

Środki
przeciw
MOLOM
i wszelkim owadom.
Naftalina.
Papier i saszetki naftalinowe
Antipudyna, Piżmo.
Liście paczulowe.
Proszek Andela.
Zacherlin, Tynktura.
Zacherla i Hartmana.
Rozpylacze i wstrzykawki
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.
1021 1-1

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach